

The background of the entire page is a photograph of a natural landscape. In the foreground, dark, intricate branches of a pine tree hang down from the top, partially obscuring the view. Beyond the branches, a calm lake or river stretches across the middle ground, reflecting the light. The far bank is lined with a dense forest of green trees. The sky is a pale, hazy blue. The overall mood is peaceful and scenic.

PACYFIK DYDYCZ

OFM Cap

Z PODLASKIEJ ZIEMI WEZWANY...

*BL. HONORAT KOŹMIŃSKI,
Kapucyn (1829-1916)*

ORZEŁ BIAŁY

PACYFIK DYDYCZ, OFMCap

Z PODLASKIEJ ZIEMI WEZWANY...

*BŁ. HONORAT KOŹMIŃSKI,
KAPUCYN (1829-1916)*



ORZEŁ BIAŁY

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 152357000006



REGIONALIA

XV Dyd

271(432):019(432)"12/19" Koźmiński H.

XV B.1:TD

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej

Ilustracje pochodzą ze zbiorów: Instytutu o. Honorata w Warsza-
wie, o. Honoriusza Stanisława Lisowskiego OFM Cap., p. Ryszar-
da Rzepeckiego, i własnych — autora tekstu.

© Orzeł Biały

Borgo Pio, 76 - Roma - Tel. 6867528

Druk: Tipografia ROMAGRAFIK

Via Vittorio Putti, 13 - Roma - Tel. 538249

Rzym 1989 (Wyd. II)

ZAMIAST WSTĘPU

«Była wiara u ludzi zakreślona mistycznie na każdym wstępie do historii, że Ojczyzna leży w środku świata — jakoż pierwotnie Ojczyzny nie miały granic, ale środki — a wyraz środek, ta oś koła, znaczy także i sposób: stąd i dzisiaj Ojczyzna jest przyrodzonym środkiem świata (...) Bo Ojczyzna — Ziomkowie — jest to moralne zjednoczenie, bez którego partyj nawet nie ma — bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda a rzeczywistością dym wyrazów (...) Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy».

Cyprian Kamil Norwid



«Każdy stan społeczeństwa ma dla siebie właściwy zakon, osobno wieśniacy i rolnicy, osobno mieszczanie i rzemieślnicy, osobno wiejskie dziewczęta, osobno miejskie osoby, osobno wykształcone osoby i nauczycielki, osobno pracownice w magazynach, a osobno pracujące w fabrykach, a inne jeszcze w gospodach i sklepach Bogu służące, osobno w szpitalach usługujące, a osobno po domach chorym służące. I to wszystko urządzone w sposób odpowiedni do potrzeb naszych czasów. Jeżeli Kościół temu pobłogosławi, to ta rzecz na cały świat rozszerzyć się powinna».

Prokop Leszczyński, OFMCap



«Bóg, posyłając nas na ten świat ku wystudze żywota wiecznego, naznacza każdemu jakieś stanowisko tyczące się służby Jego świętej, jakiś szczególny i wydatny cel, który stanowi powołanie nasze. Szczęśliwa dusza, która na nie trafi, która je zrozumie i która je dopełni. Wtedy bowiem tylko potrafi zużyć należycie wszystkie przymioty i dary, dane jej głównie dla dopełnienia tego powołania, i wtedy tylko dojdzie do kresu doskonałości, jaki Bóg dla niej przedwiecznie zamierzył».

Bł.Honorat Koźmiński OFMCap



«Inne sprawy znam dzięki informacjom Kongregacji do Spraw Świętych, tę zaś znam osobiście. Ojciec Honorat jest wielką postacią. Trzeba, aby poznał go cały Kościół».

Jan Paweł II, Papież

Z DZIEJÓW PODLASIA

W Białej — wtedy zwanej Książęcą, a obecnie Podlaską — dnia 16 października 1829 roku przyszedł na świat Błogosławiony Honorat Koźmiński, kapucyn. Pierwszy to Błogosławiony urodzony na Podlasiu, a skoro tak, warto może na wstępie zapytać: gdzie się znajduje i czym się wyróżnia ten region o swojsko brzmiącej nazwie?

Najpierw więc trzeba zauważyć, że Podlasie należy do stosunkowo mało znanych dzielnic Polski. Złożyło się na to wiele przyczyn, najważniejszą wszakże jest ta, iż stanowi ono terytorium pomiędzy! To znaczy: zawsze wypadało mu być «kresami», terenem przejściowym, jakby pomostem. Nie miało własnej odrębności politycznej, nie było nigdy księstwem udzielnym — i to mimo faktu, że pomiędzy licznymi tytułami królów polskich wymieniało się także godność «księcia podlaskiego». Co więcej: nie tworzyło nawet odrębnego województwa. Istniała wprawdzie jednostka administracyjna nazywana «województwem podlaskim», związana z Drohiczyzną, dotyczyło to jednak tylko pewnej części ziemi Podlaskiej. Ale: tak się składa, że to, co jest może główną przyczyną małej znajomości Podlasia — jego «pograniczność», jego «bycie pomiędzy», jego charakter «pomostu» — stanowi równocześnie o jego specyfice, tak geograficznej, historyczno-politycznej, kulturowej jak i religijnej. Zaczniemy od geografii i etnografii.

1. Podlasie obejmuje tereny położone na północ od Lublina, na wschód od Warszawy, na południe od Suwałk i Łomży, na zachód od Wołkowyska i Brześcia. Rzeka Bug,



Wnętrze kościoła Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej



Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej

początkowo rozgranicza Podlasie z Białorusią, aby następnie — zaczynając od Niemirowa — przekroić je na część północną i południową. Podlasie stanowi równinę, posiada trochę jezior i pełne jest zieleni, gdyż mimo ekologicznych klęsk zachowało się tu wiele lasów, koroną których jest Puszcza Białowieska. Ziemia nie jest tu urodzajna, ludność więc — poza rolnictwem — musiała się zajmować łowami, potem — pasterstwem. Wielu, wykorzystując znaczenie Bugu, jako drogi wodnej, oraz powstanie Kanału Królewskiego, łączącego Wisłę z Dnieprem, trudniło się flisakowaniem. Z kopalin odkryto tu jedynie pokłady białej kredy. W trudnych warunkach wypadało żyć mieszkańcom tej ziemi.

2. A kim byli ci mieszkańcy? Zawsze ludźmi spomiędzy. Ludność Podlasia jest wręcz typowa dla krajobrazu pogranicza czy pomostu. Podlasie było kresami i dla Polan, i dla Rusinów, i dla Litwinów. Różne plemiona przychodziły tu

i odchodziły, lecz zawsze ktoś tu pozostawał, ktoś się osiedlał, zdomowił. Pomiedzy sąsiednimi ludami żyło się życiem własnym — i podobnym do tamtych, i innym — co w końcu musiało mieć ten skutek, iż ukształtował się typ Podlasia o własnych tradycjach, o nieco dziwnej wymowie i o wielkim przywiązaniu do miejsca, do «tutejszości». Rodowody poszczególnych ludzi są tu splątane i prowadzą w przeróżne strony: w swoim czasie mieszkało tu wielu Karaimów (jeszcze do dzisiaj pokazuje się ich stare domy, szczytem zwrócone ku drodze, z obowiązkowymi trzema oknami), nie brakło też na tej ziemi czystej krwi Tatarów, a w małych miasteczkach spokojnie żyły rodziny żydowskie. Jak to na kresach: bogata mozaika, złożona z Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Żydów i Tatarów, o Cyganach nie zapominając. I trzeba dodać: jak to w tej wielonarodowej i otwartej dla wszelkiej różnorodności Rzeczypospolitej, do której ideałów wszyscy ci ludzie mieli głębokie przywiązanie. Dla wszystkich bowiem mieszkańców Podlasia dwa były — i są — stałe punkty odniesienia, warunkujące ich tożsamość: wspomniana już «tutejszość», czyli ich podlaska ojczyzna domowa — oraz niezmienna więź z Polską, która zawsze stanowiła ich ojczyznę polityczną. Już w samej swej nazwie — Podlasie — zawiera prawdę o podległości Lachom, jak kiedyś nazywano Polaków. Owszem, są tacy, co termin «podlasie» wywodzą od jakichś związków z lasami. Ale chyba tak nie jest. Tereny te zwano Podlasiem, gdyż znajdowały się pod władzą Lechitów — w odróżnieniu od sąsiadującego ze wschodu Polesiem, które nie zawsze było pod ich panowaniem.

3. W ten sposób od geografii i etnografii przeszliśmy ku historii Podlasia. W ciągu obecnego tysiąclecia Podlasie niemal stale — z wyjątkiem międzywojennego dwudziestolecia — znajdowało się «pomiedzy». Podlasie południowe wchodziło za czasów pierwszych Piastów w skład państwa Polan i stanowiło jego północno-wschodnie rubieże. Potem

znalazło się w niepodzielnym władaniu Jadźwingów, plemienia z rodziny Bałtów, a następnie jego część południowa ponownie weszła w posiadanie Piastów. Zmiana nastąpiła w wieku XIV, kiedy to niemal całe Podlasie włączone zostało do Wielkiego Księstwa Litewskiego. I tak już pozostało do chwili zawarcia Unii Lubelskiej, gdyż od tej pory, na mocy postanowień Unii, południowe Podlasie przypisano do Korony. Północno wschodnia natomiast część pozostała nadal w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Trzeci rozbiór Polski doprowadził do wręcz symbolicznego rozdarcia Podlasia na trzy części, a granice trzech zaborów zbiegały się nad Bugiem, pod Niemirowem. Jeszcze jedną zmianę w «granicznej» sytuacji Podlasia wprowadził po wojnach napoleońskich Kongres Wiedeński, bowiem na mocy jego postanowień północno-wschodnią część Podlasia inkorporowano do Imperium Rosyjskiego, Podlasie zaś południowe pozostało w Królestwie Polskim, zwanym Kongresowym. Dopiero po pierwszej wojnie światowej sytuacja Podlasia zmieniła się radykalnie: znalazłszy się w całości w granicach Polski Niepodległej, stanowiąc — z racji nowych granic państwowych — niemal centrum Polski, jakby straciło swoją «kresowość». Po 20 latach niepodległości, już w roku 1939 powróciło do dawnej roli: najpierw, na dwa lata, rozdarte zostało na połowę przez państwa zaborcze — później zaś, po wyzwoleniu z niewoli niemieckiej, od nowa znalazło się na «kresach» i «pomiędzy». Tak jest do dziś.

Zmienne losy Podlasia nie zmieniały nigdy patriotyzmu mieszkających tu ludzi, a można powiedzieć, że właśnie tym bardziej ów patriotyzm utrzymywały i pogłębiały. Dowody tego są liczne, a występują szczególnie wyraźnie w momentach zagrożeń. Już w czasie szwedzkiego potopu — gdy pozostałe dzielnice Polski tak łatwo poddawały się najeźdźcy — tu zawiązano konfederację do walki z północnym uzurpatorem. Tu także, poprzez cały wiek XIX, walczono w czasie kolejnych powstań narodowych. Tu bujnie krzewiła się



Sztuka ludowa na Podlasiu

partyzantka akowska w latach niemieckiej okupacji. A ponadto: któryż region Polski obficie zroszony był krwią męczenników za wiarę, jak nie Podlasie — domowa ojczyzna bohaterskich unitów prześladowanych przez carat? Lecz to ostatnie przypomnienie kieruje naszą uwagę ku dziejom chrześcijaństwa na Podlasiu.

4. Chrześcijaństwo przenikało na Podlasie z rozmaitych stron. Podobno nawiedził je św. Brunon z Querfurtu, z pewnością pielgrzymował tędy św. Jacek Odrowąż, kiedy udawał się do Prusów. Pograniczność Podlasia przejawiała się także w tym, iż chrześcijaństwo docierało tu w dwu swych odmiennych wersjach obrządkowych (choć w ramach nie rozbitej jeszcze jedności Kościoła), bo częściowo przyszło razem ze chrztem Mieszka I, częściowo zaś ze chrztem Włodzimierza Kijowskiego. Na intensyfikację chrystianizacji du-



Gmach gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (dawniej: Akademii Białskiej, a następnie — Szkoły Powiatowej)



Wieża z dawnego zamku Radziwiłłów w Białej Podlaskiej

ży wpływ miało ustanowienie archidiaconatu w Łukowie, podległego diecezji krakowskiej, natomiast pojawienie się prawosławia — po rozbiciu jedności kościelnej — uwarunkowane zostało silnymi w tym terenie wpływami ruskimi. Tolerancyjna dla wyznań Rzeczypospolita stwarzała także warunki, umożliwiające wznowienie dobrowolnej jedności kościelnej; tak też się stało dzięki Unii zawartej w Brześciu, u bram wschodnich Podlasia, co w końcu doprowadziło do zaniku prawosławia, na dłuższy czas.

Na Podlasiu nie było słyhać o walkach czy konfliktach religijnych. Wszyscy żyli ze sobą w zgodzie. Męczennicy umierali gdzie indziej: na Polesiu ginie św. Andrzej Bobola, wcześniej na Witebszczyźnie życie odda św. Jozafat Kuncewicz, który dopiero w swych relikwiach przez dwieście lat «zamieszka» w Białej Podlaskiej, by w końcu, po latach tułaczki, spocząć pod kopułą św. Piotra na Watykanie.

Lecz przyszedł czas rozbiorów. Najtragiczniejszy los przypadł wtedy podlaskim unitom; już w roku 1838 na terenach północno-wschodnich, inkorporowanych do Imperium Rosyjskiego, zaczęto siłą wcielać unitów do prawosławia. Południowe Podlasie, które wchodziło w skład Królestwa Kongresowego, nieco dłużej korzystało z pewnych swobód religijnych — zachowała się tu, jedyna w Królestwie, diecezja unicka, zwana chełmsko-podlaską — ale od roku 1874 zaczęły się okrutne prześladowania unitów także i na tym terenie. Zdarzało się, że kozacy mordowali mieszkańców całych wiosek, jak to miało miejsce w Pratulinie, Polubiczach czy Drelowie. Unicy, z godną podziwu odwagą, bronili swej jedności ze Stolicą Apostolską. A gdy w 1905 roku rozeszła się wieść o tzw. ukazie tolerancyjnym, niemal wszyscy unicy, siłą przepisani na prawosławie, skorzystali z tej okazji i powrócili do jedności z Rzymem, przechodząc na obrządek łaciński, co uprzednio było im zakazane. Dali tym dowód wielkiej dojrzałości chrześcijańskiej, która wierność dla jedności stawia wyżej od wierności tradycjom obrządkowym.

Z łacinnikami było inaczej, ci mieli swój archidiakonat w Łukowie. Z czasem, gdy już powstała diecezja w Łucku, niemal całe Podlasie zostało do niej włączone. Biskupi łucy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, chcąc rezydować bliżej stolicy państwa, najczęściej przebywali w Janowie, ongiś zwanym Biskupim, obecnie — Podlaskim. Administracja tych ziem uległa po rozbiorach przeróżnym zmianom. I tak: północno-wschodnia część Podlasia, która przez pewien czas wchodziła w skład diecezji wigierskiej, przeszła potem do diecezji wileńskiej; część północno-zachodnia znalazła się w obrębie diecezji płockiej i wigierskiej, zaś po Kongresie Wiedeńskim — w ramach diecezji sejneńskiej i płockiej. Natomiast ta część Podlasia, która leży na południe i zachód od Bugu, otrzymała własną diecezję, zwaną wówczas podlaską albo janowską. Po Powstaniu Styczniowym diecezja ta uległa kasacie, a jej ostatni biskup — o. Beniamin Szymański, kapucyn — zmarł na wygnaniu. Odrodzenie Polski po pierwszej wojnie światowej doprowadziło do odrodzenia diecezji podlaskiej, a w związku z przeniesieniem stolicy biskupiej z Janowa do Siedlec, diecezję tę nazwano siedlecką czyli podlaską.

Mocą decyzji papieskiej z 1925 roku północno-wschodnie Podlasie weszło w skład diecezji pińskiej, północne — do archidiecezji wileńskiej, a niewielki skrawek zachodnio-północny — do diecezji łomżyńskiej. I tak to trwa do dnia dzisiejszego w odniesieniu do Kościoła Łacińskiego, którego wyznawcy stanowią zdecydowaną większość wśród mieszkańców obecnego Podlasia.

5. Jednakże Podlasie nadal pozostało przestrzenią wielu religii, wielu kultur, a nawet narodowości. W północno-wschodniej części Podlasia żyje dużo prawosławnych, posiadających dwa klasztory (żeński i męski). Na Podlasiu uratowała się też jedyna terytorialna parafia unicka obrządku bizantyńsko-synodalnego w Kostomłotach. Można tu również spotkać wspólnoty Karaimów, a o Tatarach mówi cmen-



Męczeństwo unitów w Pratulinie

tarz w Studziance. Żydzi, z którymi wojna ostatnia obe-
szła się najokrutniej, posiadają na Podlasiu dwa mau-
zolea: w Treblince i Sobiborze.

6. Różne są na tym świecie wkłady w kulturę; jest
rozwój nauk i sztuk, tworzenie nowych dzieł oraz pie-
lęgnowanie starych, jest przekazywanie kultury współ-
życia i kultury obyczaju, jest pietyzm dla cennych tra-
dycji i nowatorstwo myśli. Ten typ wkładu w kulturę
nie jest ludziom Podlasia obcy: to przecież tutaj powsta-
ła w XVII wieku wyższa uczelnia, czwarta w Polsce,
zwana Akademią Białską. To stąd pochodzą i w atmo-
sferze tej wzrosli dwaj nasi wielcy pisarze: Józef Igna-



Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów, obrządku wschodniego w Lubieszowie

cy Kraszewski i Henryk Sienkiewicz, cieszący się rzadkim wśród literatów przywilejem kształtowania sumień i umysłów poprzez przerzucenie pomostu między odchodzącą w przeszłość Polską szlachecką, z jej rycerskimi wzorcami, a rodzącą się Polską współczesną.

Istnieje jednak jeszcze inny rodzaj wkładu kulturowego — i jest on równie ważny, co poprzedni, a bywa, że w chwilach przełomu jest od tamtego ważniejszy. To wkład ofiarnej walki o wartości najwyższe, takie jak wiara i wolność. To wkład krwi przelanej w ich obronie. Na Podlasiu będzie to męczeński wkład unitów, wkład jego żołnierzy, walczących o niepodległość Polski oraz wkład krwi Żydów, zamęczonych tu przez totalitarne pogaństwo, wkład wielu znanych i nieznanych osób, czasów dawnych i późniejszych.

Podlasie ma dwa wyraźne oblicza: chętnie staje się pomostem, domem otwartym dla wszystkich — i chętnie dzieli się z resztą Polski swą krwią. To drugie jego oblicze — stanowi jego piętno. Z tego słynie. I w ten sposób, na swej otwartej przestrzeni, tak materialnej jak i duchowej — jakby ubezpieczyło, choć w miniaturze, dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej, ongiś — nie bez powodu — mianowanej Najjaśniejszą.

DOM KOŹMIŃSKICH

Rodzina Koźmińskich zadomowiła się na Podlasiu od pokoleń, od pokoleń należąc do tutejszych. Ich gniazdo rodzinne i majątek znajdowały się w Ostromęczynie. Dziadek Błogosławionego był unickim kapłanem, proboszczem i dziekanem w Chłopkowie koło Łosic, żonatym i ojcem rodziny, jak to bywa — zgodnie z prawem kościelnym — we wszystkich niemal wschodnich obrządkach Kościoła Katolickiego. Ks. Leon Koźmiński, bacznie śledzący poczynania Rosji wobec unii, już od pierwszego rozbioru Polski, postanowił chronić swe dzieci przed przymusowym «nawracaniem» na prawosławie i dlatego swego syna Stefana najprawdopodobniej chrzcił w obrządku łacińskim. Bardzo bowiem zabiegał o trwanie w jedności z Rzymem.

Stefan Koźmiński, po uzyskaniu odpowiedniego przygotowania, pełnił obowiązki powiatowego budowniczego w Białej Podlaskiej, ciesząc się tam dużym szacunkiem współobywateli. Stosunkowo wcześniej umiera mu pierwsza żona, żeni się tedy powtórnie, tym razem z panną dwadzieścia lat młodszą od siebie; nazywała się Aleksandra Kahl, była wychowanką państwa Dębczyńskich, prezydentostwa z Ostrowa Lubelskiego, z którymi przyjeżdżała w okolice Białej, zwłaszcza do Woronca oraz do Huszlewa, by modlić się przed bardzo tu czczonym obrazem św. Antoniego.

Przy okazji tych właśnie podróży doszło do zawarcia znajomości iślubu. Drugim dzieckim z tego małżeństwa będzie przyszły o.Honorat, urodzony 16 października 1829 roku. Do chrztu trzymają go dwie pary rodziców chrzestnych,



wśród nich obecny jest ks. Bartłomiej Radziszewski, proboszcz i kanonik z Białej, przyszły administrator diecezji podlaskiej. Chłopiec otrzymuje na chrzcie świętym czterech patronów: Florentyna, Wacława, Jana i Stefana. W domu posługiwano się drugim imieniem i dlatego znany był powszechnie jako Wacław.

Czasy były tu zawsze trudne, ale wtedy stały się trudniejsze niż zazwyczaj. Wybuchła Powstanie Listopadowe, giną w nim dwaj synowie Stefana Koźmińskiego z jego pierwszego małżeństwa. Po klęsce powstania następuje okres wzmożonej rusyfikacji, także na terenie Królestwa Kongresowego. W takiej to atmosferze i w kontekście takich trudności młody Wacław rozpoczyna nauki.

Bardzo młodo, gdyż mając zaledwie osiem lat, przechodzi do szkoły powiatowej, czyli średniej. Nie było mu jednak dane ukończenie bialskiego gimnazjum. Gimnazjum to — jedyny ślad po bialskiej Akademii, rozwiązanej po trzecim rozbiorze Polski — miało dobrą opinię (uczęszczał tu Kraszewski). Z niewyjaśnionych jednak do końca przyczyn ojciec Wacława postanowił opuścić Białą Podlaskę i Podlasie, mimo wszystkie związki, łączące jego ród z tą ziemią od pokoleń. Może chodziło o ucieczkę przed postępującą rusyfikacją? Może wpływ pewien na decyzję wyjazdu miał konflikt zaistniały pomiędzy klasztorem paulinów w Leśnej Podlaskiej a urzędem powiatowym, w którym wszak Stefan Koźmiński pracował?

Mogły być też inne powody. W każdym razie rezultat był taki, że Koźmińscy przenieśli się do Włocławka, gdzie Stefan otrzymał identyczne stanowisko z poprzednim, zostając budowniczym powiatu kujawskiego. Że zaś we Włocławku nie było gimnazjum, umieszczono chłopców — Wacława i jego starszego brata — w Płocku. Zamieszkali na stacji u rodziny Lemańskich. Tu Wacław zaprzyjaźnił się z synem Lemańskich, Kazimierzem, swoim rówieśnikiem. Kazimierz był młodzieńcem religijnie obojętnym i może dlatego w ży-



Aleksandra Koźmińska



Wacław Koźmiński

W S Z Y S T K O

PRZEZ SIECIE

M A R J I

16 Mym
dlaś odbradach
Jmimie

Portfeljini woby nie objasniona w wani, gprawie, in
rinnego ci X B. ię ponalat bis tyje, nie wywadi
klara bi na te same samy, dala domowy odur
ichinami, ni's wyprach, lotce noma tal abli
deluon boczny, lach nypshwinda kiel cz
na no cho' lona oggona w frany, i' wany la
lon i schaino d hien IX. lator XX Kar
Tymal ozi. i was z litych. O' lach wany
Kardynat P. i lach na poble M. Maspin
my pial do l. wnego ab was dopucl
do obliczyn - i. Pa ieb, 2p. 3^o lachon
niebly, pokriatone, a nane ablyte pna
biadom oblygaly pokriatone wienogly
lyto iach noma 2p. w asac p. woliu
w Hymie. gyl nie pndkacit Bie. kstun
pudkacit i kstun pndkacit Bie. kstun
kwoe kstun i kstun kstun kstun

ciu Wacława zaczynają się kłopoty z wiarą. Z nauką natomiast trudności nie ma i kończy gimnazjum w młodym jeszcze wieku, gdyż już w 1844 roku. Liczy sobie piętnaście lat.

Na studia przenosi się do Warszawy, wstępując do nowopowstałej Szkoły Sztuk Pięknych. Chce, jak ojciec, być budowniczym. I wszystko układa się gładko aż do dnia 2 września 1845 roku, kiedy to uderza weń pierwszy cios: nagła śmierć ojca. Młoda wdowa z czworgiem niepełnoletnich dzieci nie załamuje się i korzystając z pomocy krewnych, podejmuje odważną decyzję: Wacław winien kontynuować studia. Wtem pada cios następny: w kilka miesięcy po śmierci ojca Wacław zostaje aresztowany 23 kwietnia 1846 roku i osadzony w warszawskiej Cytadeli. Te dwa ciosy spadają nań, kiedy nie ma jeszcze siedemnastu lat...

Do dziś nie bardzo wiadomo, czym kierowała się carska «ochrana», aresztując Wacława. Zapewne, szedł wtedy Europą potężny wiew, przybliżający Wiosnę Ludów, a w kraju zanosilo się na powstanie. Ale — samo aresztowanie: czym mogło być motywowane? Może łączyło się ze znajomością Karola Ruprechta, pochodzącego z Białej, a zaangażowanego w konspirację? A może miało jakiś związek z atakiem grupy powstańczej Pantaleona Potockiego na Siedlce, zresztą — nie udanym. Sprawa nie jest jasna.

Jaśniejsze natomiast wydają się uwarunkowania, sterujące rozwojem młodego chłopca ku wewnętrznej przemianie. Bo zważmy: sama izolacja więzienna sprzyjała już koncentracji, sprzyjała przemyśleniu spraw wiary i niewiary, jak rzadko które rekolekcje. I zważmy rzecz następną: straszliwa depresja psychiczna, w jaką młody Wacław popadł w celi więziennej, pozwoliła mu — co zdarza się tylko jednostkom wrażliwym — na odbicie się od dna psychicznego i przejście na wyższy stopień integracji psychicznej. Moment przełomowy nastąpił w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. Matka zaś Wacława robiła dwie rzeczy konieczne w



O. Honorat Koźmiński



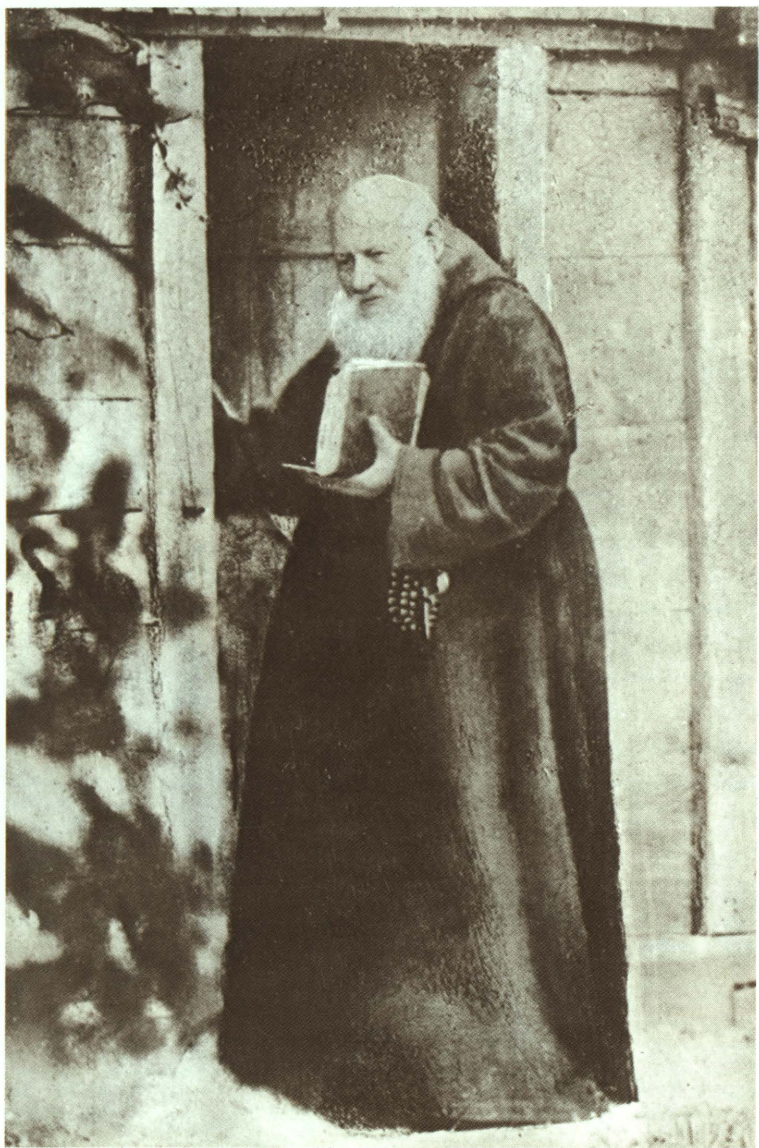
O. Prokop Leszczyński i bł. Honorat

podobnych wypadkach: i gorąco modliła się o uwolnienie syna, i nie ustawała w staraniach, by to uwolnienie przyspieszyć. Aż nadszedł ten dzień marcowy 1847 roku, kiedy to w niedzielę Męki Pańskiej Wacław Koźmiński opuścił mury Cytadeli.

Naturalną konsekwencją przeżytego w więzieniu przełomu było to, że w parę tygodni później, we wrocławskim kościele reformatów odprawia spowiedź generalną. Spowiedź wypadła w niedzielę Dobrego Pasterza. Jeszcze jedną owcę Chrystus wziął na ramiona. Radość zaś szczególna napełniała serca dwóch Matek: Niebieskiej, której wstawienictwo okazało się tak skuteczne, i — Ziemskiej, której miłość odniosła następne zwycięstwo!

Ale dalej wszystko narazie biegło swoim torem, to znaczy — Wacław kontynuuje warszawskie studia. Punktem zwrotnym na jego drodze życiowej stało się chyba poznanie, za pośrednictwem jednego z kolegów, ojca Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna, znanego kierownika dusz i poczytnego pisarza dzieł religijnych. Do niego uda się w celu odprawienia spowiedzi jubileuszowej, w tym bowiem roku papież Pius IX ogłosił, zaraz po swoim wyborze, nadzwyczajny jubileusz papieski. To zdaje się wtedy, w trakcie tej spowiedzi, młody Wacław odkrył w sobie powołanie zakonne. Myśl ta kiełkowała w nim od tego dnia powoli, aż w końcu zakorzeniła się w świadomości chłopca na dobre. Jeszcze tego samego roku postanawia wstąpić do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Jak to nieraz bywa — matka przeżyła to boleśnie. Mimo swej głębokiej religijności, była początkowo przeciwna decyzji syna. Może liczyła na jego pomoc w wychowaniu młodszego rodzeństwa? A może miała jakieś inne zamiary względem tak kochanego syna? Tego nie wiemy. On natomiast trwał w zamiarze. Ósmego grudnia 1848 roku zapukał do kapucyńskiej furty przy ulicy Miodowej w Warszawie.

Za nim została szkoła, koledzy, rodzina. Trzeba było za-



O. Honorat przy «pustelni»



Konfesjonat o. Honorata w Nowym Mieście.

pomnieć o dziecięcych marzeniach i młodzięczych projektach, dotyczących przyszłości — jakże innej niż ta, za którą się opowiedział tak nieoczekiwanie. Jedyne Bóg zna wszystkie te zmagania i wewnętrzne rozterki. I Bóg był z nim. Od niczego jednak nie jest tak trudno odejść, jak od rodziny, gdy jest dobra. Gdy stanowi najpewniejszy życiowy punkt odniesienia. Gdy jest, jak wkorzenione w ziemię drzewo. Drzewo z Podlasia.



O. Honorat w trumnie

POWOŁANIE FRANCISZKAŃSKIE

Europejskie doświadczenia końca wieku XVIII i lat następnych sprawiły, że już na początku dziewiętnastego stulecia po narodzinach Chrystusa — ożywiło się zainteresowanie spuścizną św. Franciszka z Asyżu. Wiele musiało się złożyć na to przyczyn. Jedną z nich mogło być to, iż szczytne hasła: wolności, równości i braterstwa, na nowo odczytane z Ewangelii — zostały zawłaszczone przez politycznych graczy, i.. pozostawione na sztandarach. Niewiele z tego przeniknęło do zwyczajnej, ludzkiej rzeczywistości. Natomiast prości ludzie zostali poddani dodatkowym utrapieniom, przynależnym wojnom oraz niesprawiedliwym poczynaniom możliwych tego świata.

Jeszcze raz okazało się, że cel nie może i nie uświęca środków. Na szczęście, właśnie wtedy przypominano sobie dziedzictwo syna Piotra Bernardone. I przy jego pomocy zaczęto poszukiwania nowych sposobów, służących urzeczywistnieniu ewangelicznego posłania.

Wacław Koźmiński znajdował się w szczególnej sytuacji, gdyż cała jego młodość jakby się zrosła z franciszkańską duchowością: tak było w Białej Podlaskiej, gdzie od wczesnego dzieciństwa mógł przypatrywać się synom św. Franciszka, żyjącym i pracującym przy kościele Matki Bożej Anielskiej, dziś znanym pod wezwaniem św. Antoniego; to samo powtórzyło się we Włocławku, gdzie zetknął się ponownie z Zakonem Reformatorów. A wreszcie w Warszawie spotyka się z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów, jed-

ną z młodszych reform, których tak wiele wyrosło z łona Franciszkowej Rodziny.

Nie była więc obcą Wacławowi osoba Biedaczyny z Asyżu. Niewykluczone też, że w swoich lekturach i dociekaniach nierzadko napotykał ślady obecności Franciszka w dziejach myśli i poczynani człowieka. A kiedy wreszcie przyszło samemu opowiedzieć się za taką czy inną drogą, wybór padł na ścieżkę umbryjską, uczęszczaną przez Braci Mniejszych Kapucynów. Chociaż dziwić to może, jako że zakon ten jakby dopiero co zadomawiał się w Polsce. Powstał bowiem na początku XVI wieku, a do Polski został przeszczepiony za czasów króla Jana III Sobieskiego. Przeszczep chorował dość długo, bo i Rzeczypospolitej słabości na ten czas nie brakowało, aż do rozbiorów doszło.

Franciszkańscy reformatorzy, w kapucyńskich habitach, postawili sobie za cel — ponowne odczytanie, w miarę wierne, ewangelicznego wzorca; i szczerze — dążenie do wprowadzenia go w życie. Takie też chyba było zamówienie społeczne i w tym kierunku zmierzały oczekiwania religijne ludzi. Jako że wszystko, co autentyczne, zgodne z założeniami — wydaje się być bliskie każdemu człowiekowi, a cóż dopiero mówić o tak wrażliwej psychice, jaką odznaczał się Wacław Koźmiński?! Jego wola została już w ogniu prób doświadczona, a rozumowi nie brakło odwagi w opowiadaniu się za solidnymi motywacjami.

Tym bardziej, że zakon kapucyński stosunkowo szybko przezwyciężył chorobę przeszczepu i na dobre zadomowił się na gruncie polskim; zakorzenił się w narodzie i wrósł w jego wczoraj oraz dzisiaj — stając się jednym z towarzyszy podróży w drodze ku przyszłości. Jakkolwiek czasy nie były łatwe, bo to były lata zamieszek i niewoli. Franciszkowi bracia musieli więc zrozumieć, że powodzenie ich misji zależy od tego, czy zdołają być razem z cierpiącymi, prześladowanymi; więzionymi i wypędzanymi. I tak to przyjęli. Ich furty klasztorne były bardzo czułe na każdy głos bie-



Ołtarz św. Feliksa w kościele Braci Mniejszych Kapucynów w Warszawie, spalony całkowicie podczas Powstania Warszawskiego.

dy i nieszczęścia. Ich kuchnie posilały głodujących. Sami zaś chętnie nawiedzali chorych, podnosili na duchu strapiionych i za bramy więzienne pośpieszali z Chrystusem, z Jego nadzieją i przebaczeniem. Na modlitwie natomiast umacniali swego ducha i ciało. Kościoły trzymali otwarte; gotowi do posługi przy ołtarzu, w konfesjonale i na ambonie — mając zawsze coś do zaofiarowania z bogatego spadku ewangelicznego, jako że zgodnie z zaleceniami Biedaczyny niewiele zostawiali dla siebie.

Wacław krytycznie przypatrywał się zakonnemu życiu; wszak przeżył tak wiele, będąc jeszcze młodym! Z pewnością myślał o Bożej chwale, pamiętał o powołaniu do świętości «z jakąkolwiek ofiarą», ale czuł też, jak mało kto inny — bicie serc rodaków. I jego ogarniał płomień wolności, i on był gotów «cierpieć za miliony». Ale w owych czasach było rzeczą niezwykle trudną opowiedzenie się za takim lub innym kierunkiem. Wybór Wacława padł na drogowską wiary; poszedł za jego wskazaniem, aż dotarł do kapucyńskiego klasztoru w Lubartowie, gdzie podówczas mieścił się nowicjat. Drogę z Warszawy przeszedł pieszo, aby 18 grudnia (1848) przekroczyć furkę klasztorną. I od tego momentu wszystko nabrało jakby szczególnego przyśpieszenia, już bowiem 21 grudnia zostaje przyobleczony w habit zakonny i otrzymuje nowe imię — Honorata, ponieważ następnego dnia, w kalendarzu liturgicznym przypadało wspomnienie tegoż Świętego.

Szybko przeleciał roczny okres nowicjackiej próby, kiedy to Wacław-Honorat przypatrywał się kapucyńskiemu braterstwu, a Zakon jemu! Jakże inaczej wyglądało to wszystko od wewnątrz! Trzeba było dokonać licznych korekt w dotychczasowym obrazie życia zakonnego. I inaczej być nie mogło, wszak powołanie zakonne nie jest czymś niezmiennym, jest życiem i w życiowych próbach odnajduje swój wymiar. A ponadto nowicjat dał Honoratowi możliwość lepszego wczytania się w Regułę św. Franciszka i cierpliwego

odkrywania charyzmatu kapucyńskiego — w dziejach zakonu, wokół siebie i w sobie.

Marzeniem Koźmińskiego było życie zakonne, jako takie; nie brał pod uwagę rozróżnienia, płynącego z sakramentu kapłaństwa. Jego pragnienie było czyste, chciał oddać się w ręce Boże, poświęcić się bez reszty. I to jest najważniejsze dla powołania zakonnego. Bo, czyż może być coś miłszego Bogu — od całkowitego zawierzenia Jemu, potwierdzanego poddaniem się Jego woli?! Tak to pojmował młody nowicjusz. Kiedy jednak przełożeni polecieli mu podjąć studia filozoficzno-teologiczne, w celu przygotowania się na przyjęcie święceń kapłańskich, zgodził się na to, gdyż taką była Boża wola!

W rok od rozpoczęcia nowicjatu — złożył zakonne śluby czasowe, przenosząc się na krótko do Lublina, gdzie mieścił się dom studiów Polskiej Prowincji Kapucyńskiej. Tutaj też 18 grudnia 1850 roku złoży śluby wieczyste. W następnym już roku widzimy br. Honorata w Warszawie, studiującego teologię, ciągle w zakresie seminaryjnym, pod kierunkiem zakonnych profesorów, zwanych lektorami. Wiosną 1852 roku przyjmuje święcenia subdiakonu i diakonu, co się łączyło z obowiązkiem podejmowania pewnych praktyk duszpasterskich. Dla Honorata takim ważnym momentem stanie się pierwsze kazanie, wygłoszone w Warszawie, dnia 20 maja 1852 roku, w obecności swojej matki i krewnych.

Podobno wypadło dobrze i otrzymał gratulacje od braci, od rodziny i od pozostałych uczestników majowego nabożeństwa. Nie wydaje się, aby to uznanie słuchaczy było uwarunkowane jedynie uprzejmością, przynależną tego rodzaju chwilom — ono miało swoje obiektywne uzasadnienie, o czym przekonuje wystarczająco późniejsza działalność Koźmińskiego.

Honorat, wstępując do klasztoru, miał już za sobą lata studiów w Szkole Sztuk Pięknych. Fakt ten nie uszedł uwa-



Figura Matki Bożej Niepokalanej, poświęcona przez bł. Honorata w Różance (obecnie znajduje się w Adampolu koło Włodawy)

dze przełożonych zakonnych, którzy powierzają młodemu zakonnikowi prowadzenie niektórych wykładów dla swoich kolegów seminaryjnych. Już po otrzymaniu diakonatu, ale jeszcze przed kapłaństwem uzyska we wrześniu 1852 roku oficjalną nominację na lektora, czyli profesora w Kapucyńskim Studium Teologicznym, w Warszawie. Do tego wkrótce dojdzie powołanie go na stanowisko sekretarza prowincjalnego. Pracy przybywa coraz więcej, a Honorat nie zamierza się oszczędzać, jakby przeczuwał, że pozostało zaledwie kilka lat działalności zakonnej, w warunkach względnie wolnych.

Święcenia kapłańskie Honorat przyjmuje 27 grudnia 1852 roku. Do wyżej wymienionych obowiązków dochodzą nowe zadania: głoszenie kazań, spowiadanie, odprawianie Mszy św. i innych nabożeństw, nawiedzanie chorych i więźniów. Z czasem przyjdzie przełożenstwo w warszawskim klasztorze, udział w zarządzie prowincji zakonnej. Chęci do pracy nie brakło nigdy o. Honoratowi, ale organizm zaczął się buntować, aż w końcu osłabł. Nadszedł czas odpoczynku; a przełożeni wysyłają tak gorliwego zakonnika na wieś, do zaprzyjaźnionych rodzin Łubieńskich i Zamoyskich. To w ich dobrach, położonych na Podlasiu, a zwłaszcza w majątku Kolano i Różanka — kuruje swoje płuca. Z tego pobytu zachowała się miła paniątka, a mianowicie klasycystyczna figura Matki Bożej Niepokalanej, wykonana przez warszawskiego rzeźbiarza Konstantego Hegla, którą początkowo umieszczono na obszernym dziedzińcu w Różance, a już po pierwszej wojnie światowej przeniesiono do dworskiego parku w Adam polu koło Włodawy. Tę to figurę, w święto Matki Bożej Gromnicznej 1858 roku, uroczyście poświęcił o. Honorat.

Mimo wielu prac, Błogosławiony stara się dokładnie zachowywać zakonny porządek dnia. W dobrej bowiem organizacji pracy zawiera się sekret licznych osiągnięć. Pamięta o tym Honorat i dlatego nie brak mu czasu na mod-

litwę wspólną, medytację, Eucharystię i lekturę duchową; do tych źródeł pośpieszał chętnie, odchodząc pokrzepionym na duchu i na ciele. Względem dobrego Boga nie chciał być skąpcem, wszak tyle odeń otrzymał łask! Nie patrzył więc tylko na zakonny regulamin, ale coś jeszcze doń dodawał od siebie, często udając się na adorację Najświętszego Sakramentu; nigdy nie zapominał o Różańcu, a i różne praktyki pokutne nie były mu obce.

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA

Początki drugiej połowy XIX wieku najpierw zapowiadały pewne zmiany na lepsze w systemie rządzenia Królestwem Kongresowym, aby następnie — po miesiącach wahania — przechylić się już nie tyle ku bardziej surowym metodom, ile raczej — przemienić się w brutalne prześladowanie polskości i katolicyzmu. Ale zanim do tego doszło, o. Honorat z całym zapałem udzielał się duszpastersko. Dwojakie były tego motywy: najpierw czuł się ciągle jakby neofitą, któremu gorliwość jest czymś przypisanym, a następnie — zapotrzebowanie na każdą pracę duszpasterską było przeogromne. Jak zwykle, ważną była sprawa katechizacji, o nauczycieli religii wołały dyrektorki wielu pensji. O. Honorat będzie więc uczył religii na pensjach, gdzie kształciła się młodzież żeńska, gdzie wychowywały się matki, żony i córki przyszłych powstańców. Będzie także katechizował dzieci po różnych ochronkach, pamiętając też o personelu wychowawczym.

Potrzeby duchowe, to była jedna strona medalu, a po drugiej — widoczne były kwestie materialne. Kongresowiacy bowiem — wyniszczeni kontrybucjami — znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji bytowej; dużo spotykało się sierot i samotnych wdów — to byli żywi świadkowie Powstania Listopadowego; wiele rodzin nie było w stanie zapewnić należytego utrzymania i wychowania dzieci. Przed o. Honoratem otwiera się nowe pole pracy, jednakże nie jest to zadanie dla jednego człowieka. Koźmiński nawiązuje wówczas ścisłą współpracę z Warszawskim Towarzystwem Dobro-



Kościół Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu

czynności; a kiedy jeden z jego wybitnych działaczy — Stanisław Jachowicz umiera — o. Honorat odprowadzi jego ciało na cmentarz i tam wygłosi kazanie o działalności społecznej, a właściwie o społeczniku, którego troska o bliźniego winna wyrastać z głębokiej wiary, tam czerpać — moc!

Wydaje się wszelako — patrząc z perspektywy czasu — że to kazanie o. Honorat kierował przede wszystkim do siebie, gdyż — od tej pory — już na zawsze pozostał bliski sprawom społecznym. Poznanie zaś tego rodzaju problematyki i zakorzenienie się w nią — owocować będzie w ciągu całego życia, a szczególną pomocą okaże się przy organizowaniu nowych wspólnot zakonnych, kiedy to potrafił przemyśleć motywacje nadprzyrodzone z przesłankami społecznymi — powiązać na trwałe. Będzie się to też łączyło z nieco szerszym zagadnieniem pastoralnym, odnoszącym się do duszpasterstwa kobiet w ogólności.

Otóż, przypomnijmy rzecz oczywistą, że wojny napoleońskie, a następnie — Powstanie Listopadowe i liczne późniejsze zrywy wyzwolenicze osierociły wiele rodzin, gdzie ciężar odpowiedzialności za rodzinne ognisko spoczywał nie tyle na ramionach, ile raczej w sercach kobiet. To one pozostały na straży polskiej ziemi, czy też ugoru; polskiego bytu narodowego i katolickiej wiary. Na pomocników musiały czekać całe lata, a o zastępstwie — mowy nie było. Tym kobietom nie mogło zabraknąć ani wiary, ani odwagi. Co nie znaczy, że nie doświadczały zniechęcenia i nie poddawały się słabościom. I dlatego potrzebowały pomocy!

Nie wszyscy duszpasterze byli świadomi tej sytuacji. Ojcu Beniaminowi Szymańskiemu, kapucynowi nie uszedł uwadze los wdów, matek, sióstr czy córek — ofiar walki o wolność i wiarę; on to w pewnej mierze zapoczątkuje to nietypowe duszpasterstwo — na owe czasy — duszpasterstwo kobiet. Jego śladami pójdzie o. Honorat. A Polsce tego rodzaju działalność okazała się niezbędna, jak glebie spragnionej deszczu. Praca ta łączyła się ze świątyniami, bo o inną

przestrzeń — względnie swobodną — było trudno podówczas. Ale też nie ograniczała się do uczestnictwa w nabożeństwach religijnych, chociaż duchowo w nich tkwiła. Szczególne zadania stanęły przed stowarzyszeniami religijnymi, dostępnymi dla świeckich. To one dawały duchowe i psychiczne oparcie jakże osamotnionym na codzień niewiastom, ułatwiały formację duchową, prowadziły do pogłębienia życia religijnego i ułatwiały — bardziej świadome włączanie się w obowiązki obywatelskie Polek.

Nastał złoty wiek tercjarstwa franciszkańskiego, czyli Trzeciego Zakonu, obecnie zwanego — Franciszkańskim Zakonem Świeckich; ruch ten przecież zrodził się w kręgach świeckich pod wpływem przykładu Biedaczyny z Asyżu i stał się próbą przejmowania przez nich większej odpowiedzialności za wiarę i moralność. Ale nie tylko, tercjarze starali się także o pełniejsze włączenie się w profetyczną misję Kościoła, o poszerzenie zakresu apostołskiej działalności. W takim duchu o. Honorat wychowywał świeckich naśladowców św. Franciszka. W swoich pismach, kazaniach i konferencjach podkreślał odpowiedzialność wszystkich katolików świeckich za skuteczność zbawczej misji Chrystusa i Kościoła.

Chrześcijański bowiem sposób życia jest najlepszą formą ewangelizacji, a to było dostępne zawsze i we wszystkich okolicznościach. W ten sposób Chrystus mógłby docierać do wielu, dla których kapłan był nieosiągalny; a Ewangelia w ludzkim postępowaniu wędrowała «pod strzechy». Franciszkowa spuścizna ponownie okazała się przydatna i skuteczna. A jego otwartość ku Bogu i wrażliwość na człowieka, przeżywane w duchu skromności, bezinteresowności i radości okazały się znowu wartościami, z którymi każdy z nas liczyć się winien.

Sprawom tercjarskim poświęci o. Honorat wiele czasu, zapobiegliwości. I w pismach będzie o nich pamiętał, zwłaszcza że otrzyma nominację na krajowego dyrektora Trzecie-



Kościół i klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu

go Zakonu, a w roku 1859 uzyska — od przełożonego generalnego kapucynów — nadzwyczajne uprawnienia w odniesieniu do tejże franciszkańskiej rodziny. W latach późniejszych natomiast solidne oparcie znajdzie w konstytucji Leona XIII — «*Misericors Dei Filius*» (1883) i w innych dokumentach Kościoła.

Nauka też Kościoła — obok doświadczenia osobistego — stanowić będzie mocny fundament dla maryjności o. Honorata. To pierwsze wyrazi się w decyzji Piusa IX ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP (bullą — «*Ineffabilis Deus*» z 8.XII.1854) oraz w licznych wystąpieniach Leona XIII, który tak skutecznie przyczynił się do ożywienia modlitwy różańcowej — (por. encyklika — «*Adjutricem populi*», z 5.IX.1895). Tym bardziej, że również Matka Naj-



Klasztor Sióstr Klarysek-Kapucynek w Przasnyszu



Dom macierzysty Sióstr Sercanek w Nowym Mieście

świętsza nie pozostanie obojętną i w Lourdes, w La Salette i w Gietrzwałdzie przekaże swoje orędzie światu. Wszystko to miało poważny wpływ na rozwój maryjnej duchowości w życiu o. Honorata, której podstawy wyniósł już z domu rodzinnego. W jego dzieciństwie nie mogło bowiem zabraknąć pielgrzymek do sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej; Matce Najświętszej także przypisywał swoje uwolnienie z Cytadeli, jak i powrót do zdrowia.

O. Honorat znajdował się w tym szczególnym położeniu, iż mógł rozwijać swoją maryjność w oparciu o dwie tradycje: franciszkańską i polską. Pierwsza, zrośnięta z Porcjunkulą uczyła miłości i miłosierdzia; druga natomiast umacniała wiarę i trwanie; razem zaś wzięte dawały wzór maryjności dojrzałej i skutecznej. Takiej maryjności potrzebowali Polacy, ale do takiej też maryjności prowadziła droga daleka i nie zawsze ją wspomagało to, co się działo po świątyniach, gdzie dość często znajdowała jeszcze miejsce zwykła dewocja. Jest więc jasnym, dlaczego Błogosławiony kładł tak silny nacisk na sprawę pogłębienia nabożeństwa ku Matce Bożej.

W Niepokalanej widział naszą Współodkupicielkę i Pośredniczkę łask, dzięki której pomocy łatwiej i szybciej możemy zbliżyć się do Jezusa; jednoczyć się z Nim — wypełniając uczciwie, lub choćby w miarę przyzwyczajenia — nasze życiowe powołanie. Nie trzeba było przekonywać o. Honorata o znaczeniu praktyk nabożnych o maryjnym charakterze — dla pełnego chrześcijańskiego rozwoju człowieka. Zalecał bardzo udział w nabożeństwach majowych, które dopiero co — dzięki kapucyńskiej, między innymi, inicjatywie — zaczęły upowszechniać się w Królestwie. Ale już wyjątkową rolę przypisywał modlitwie różańcowej, zwłaszcza — z Kółkami Różańcowymi zrośniętej. Miał ku temu wiele powodów; najpierw odczytał dobrze integrujący duchowo wpływ Żywych Róż, potem — wiedział także, jak głębokie treści religijne zawiera modlitwa różańcowa i jak

ułatwia zrozumienie i praktykowanie ewangelicznego posłania. A ponadto, modlitwa ta broniła przed samotnością i wyzwalała z egoizmu, w jego różnych odmianach; po prostu przybliżała i jednoczyła. Co wtedy miało wyjątkowe znaczenie.

Podobne funkcje postrzegał w oddziaływaniu Jasnogórskiego Sanktuarium — na ducha narodu polskiego. I wcale nie chodziło mu o zawłaszczanie katolicyzmu przez polskość, a polskości przez katolicyzm. Już samo podlaskie pochodzenie ustawiało go z dala od tego typu nastawienia. Rzecz dotyczyła bowiem czegoś poważniejszego, a co dla narodu pozbawionego politycznego centrum — ma przeogromne znaczenie — aby nie doszło do duchowego i moralnego rozkładu samoświadomości bycia we wspólnocie. Nikt zaś nie mógł go lepiej umacniać i podtrzymywać — jak Matka, która prowadząc ludzi do Boga, umacnia wzajemne więzy pomiędzy pielgrzymującymi dziećmi, już od wieków zdążającymi do tego samego celu.

Będzie też dlatego uważnie śledził wszystko to, co dotyczyło funkcjonowania sanktuarium. Boleśnie przeżyje wstrząsy, które tak poważnie osłabiły Jasną Górę. Wezwie więc cały naród, aby nie zniechęcał się, ale trwał w tym pielgrzymowaniu do domu Matki. Zaproponuje ustanowienie święta Jasnogórskiej Madonny i na ten dzień opracuje liturgiczne teksty, tak do mszału, jak i do brewiarza.

W życiu o. Honorata Niepokalana odegra szczególną rolę - jako Ta, od której uczył się umiejętności odczytywania znaków czasu, co dla całej jego działalności miało zasadnicze znaczenie. Bez tego daru — nie wiadomo, czy dzisiaj cieszylibyśmy się jego wyniesieniem na ołtarze i czy byłby sens sięgania do jego spuścizny?!

Aspekt franciszkański i maryjna wizja zbawienia — były również stale obecne w działalności kaznodziejskiej Błogosławionego. Wcześniej zaczął głoszenie Słowa Bożego; co nie ograniczało się tylko do warszawskiego kościoła. Wier-



Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Nowym Mieście



Grobowiec O. Honorata w bocznej kaplicy kościoła w Nowym Mieście, gdzie zwłoki przebywały od 1975 roku do 1988.

ny kapucyńskiej tradycji będzie uczestniczył w przeprowadzaniu misji parafialnych w Parczewie i w Sterdyni, na terenie diecezji podlaskiej. Do tejże diecezji uda się innym razem — na zaproszenie dawnego prowincjała kapucynów, mianowanego biskupem podlaskim — o. Beniamina Szymańskiego, aby w 1859 roku wygłosić kazanie w katedrze, z racji sprowadzenia relikwii św. Wiktora. W roku następnym (1860) widzimy o. Honorata w Lublinie, gdzie przepowiada Słowo Boże przy okazji poświęcenia kaplicy Matki Bożej Niepokalanej, dobudowanej do kapucyńskiego kościoła.

Kazania o. Honorata są proste, o jasnej strukturze wewnętrznej. Odznaczają się solidną argumentacją, tak biblijną, jak i teologiczną. Kaznodzieja chętnie korzystał z lektury współczesnej sobie i nigdy się nie zwalniał od zaproponowania jakiegoś zastosowania praktycznego; inaczej nie byłby ze szkoły franciszkańskiej. Dzisiaj, kiedy czytamy kazania o. Honorata, to wydają się być jednak zbyt długie. Ale w czasach, gdy nie znano telewizji, może ludzie byli bardziej cierpliwi i... chłonni.

Kres kaznodziejskiej działalności Koźmińskiego położy kasa zakonów, dokonana przez władze carskie, w formie represji za Powstanie Styczniowe. Likwidacji ulegnie warszawski klasztor kapucynów, a zakonnicy zostaną zeń wyrzuceni. I tak w 1864 roku o. Honorat znajdzie się w Zakroczymiu, a potem od 1892 roku w Nowym Mieście. Ale kazań nie będzie mu wolno głosić. Może i lepiej się stało, gdyż umęczona ziemia i udrećzone serca czegoś innego potrzebowały. A gdy nie można głosić całej prawdy, lepiej — milczeć!

Za to do końca życia będzie mógł o. Honorat służyć wiernym w konfesjonale. Trudna to posługa, a mało widoczna dla otoczenia. Co więcej, nie zawsze jest wdzięczna; od takiego doświadczenia nie mógł być wolnym i Błogosławiony, a dramat Felicji Kozłowskiej jest tego — powszechnie znanym — potwierdzeniem. O. Honoratowi nie mogło jed-

nakże brakować ani cierpliwości, ani roztropności, żeby już nie wspominać o poświęceniu.

Pierwsze lata kapłaństwa, wypełnione działalnością zewnętrzną — z administracją zakonną włącznie — nie sprzyjały spowiedniczemu posługiwaniu. Mimo to już w Warszawie można było spotkać o. Honorata, oddanego «kierownictwu dusz». Niekiedy wydawał się zbyt twardy, rygorystyczny, chyba coś z tego było — jednakowoż zawsze starał się zrozumieć penitenta, wprowadzając go w klimat Bożego Miłosierdzia. A przy tym nie stronił od zdecydowanych opinii i konkretnych sugestii. Coś miał w sobie szczególnego, jakąś Bożą iskrę, gdyż liczba szukających u niego spowiedzi — systematycznie rosła. A wieść o tym brodatym spowiedniku zataczała coraz szersze kręgi.

Jeszcze w okresie warszawskim przeżył wiele bolesnych chwil przy okazji spowiedzi; łączyło się to przeważnie z posługą względem skazańców. A do kapucynów należała opieka duchowa nad nimi, jak i troska o wszystkich uwięzionych. I tak wypadnie o. Honoratowi dysponować na śmierć swego zakonnego współbrata, kapelana jednego z powstańczych oddziałów — o. Agrypina Konarskiego, skazanego na

Dysponowanie na śmierć więźnia ideowego.



śmierć przez rząd carski i powieszono go w Warszawie, na stokach Cytadeli w dniu 12 czerwca 1863 roku. Ta śmierć nie mogła nie poruszyć sumień, bo przecież wiadomo było, że o. Agrypin z całą świadomością ofiarował swoje życie na ołtarzu Ojczyzny.

W roku następnym o. Honorat znajdzie się razem z czterema innymi kapucynami, również przed Cytadelą, aby asystować egzekucji pięciu członków Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem na czele. Jest poranek 5 sierpnia 1864 roku, o. Honorat przygotowuje na śmierć młodzieńczego Jana Jeziorańskiego, który miał zaledwie 21 lat i pozostawił równie młodą żonę z dwojgiem małych dzieci. Takie doświadczenia nie pozostają bez wpływu na psychikę, w jakiś sposób one to ukierunkowywały wolę Błogosławionego ku coraz to gorliwszej służbie Ojczyźnie.

Póki co, o. Honorat zostanie przeniesiony do Zakroczymia; gdzie — patrząc po ludzku — zasięg jego oddziaływania mógłby się skurczyć, tak się jednak nie stało, a tysiące ludzi podążało najpierw do Zakroczymia, a potem do Nowego Miasta, w poszukiwaniu charyzmatycznego spowiednika. I to, co nie udało się władzom carskim, które pragnęły zamknąć o. Honorata — dokonało się przez konfesjonał, który uczynił zeń prawdziwego więźnia Bożego Miłosierdzia i ludzkich słabości.

Jeszcze nie tak dawno, ks. Władysław Potocki, zmarły w Goniądzu w 1983 roku, ostatni kapłan diecezji tereszpolsko-saratowskiej, z nutą podziwu wspominał, jak to jego ojciec udawał się do Nowego Miasta, aby tam wyspowiadać się u o. Honorata. To bagatela, 300 kilometrowa droga pozostała do pokonania, w jedną tylko stronę, co przy ówczesnych środkach transportu — samo mówi za siebie.

W konfesjonale o. Honorat czynił to, co powinien wypełniać kapłan katolicki: cierpliwie słuchał ludzkich bied, podnosił na duchu, zachęcał do trwania w dobrym; słowem

— dzielił się wiarą i miłością. I robił coś jeszcze: wyszukiwał osoby, naznaczone szczególnym charyzmatem, aby je prowadzić ku głębszemu zjednoczeniu z Panem, ku ofiarniejszej służbie ludziom. W przyszłości staną się one współzałożycielkami licznych zgromadzeń zakonnych, ale zaczynały w sposób bardzo zwyczajny — nie zadawałając się powierzchownymi odpowiedziami na pytania, które uporczywie stawiało życie, życie ludzi w Królestwie Kongresowym.

Jakże daleko leży Warszawa, Zakroczym czy Nowe Miasto — od Padwy albo San Giovanni Rotondo. I czasy nie te same, i warunki społeczno-religijne inne. Ale duch podobny. Najpierw był o. Honorat, a potem — posłanie fioletowej stuły przejął św. Leopold Mandić i Padre Pio, stygmatyk. Połączyło ich jedno: zapatrzenie się w Boże Miłosierdzie w duchu kapucyńskiego franciszkanizmu; dzwonkiem zaś alarmowym stały się kłopoty człowieka z istnieniem.

OJCZYŻNA — JAKO DAR I ZADANIE

Miłość do Ojczyzny wyniósł o. Honorat z domu rodzinnego. Z pewnością wzmocniła tę miłość śmierć jego dwu braci przyrodnych, poległych w Powstaniu Listopadowym, przejście zaś przez Cytadelę — tę Drogę Krzyżową Polaków — nie mogło tym bardziej nie pogłębić jej i nie utrwalić. Bolesnie przeżywał fizyczną likwidację rodaków — asystował przecież przy śmierci wielu skazańcom — i co raz postępujące niszczenie zakonu; po 1863 roku na 119 zakonników — 62 zostało poddanych różnym represjom policyjnym, dwóch skazano na śmierć, innych zesłano na Sybir, wielu musiało się salwować ucieczką z Kraju.

Zemsta władz rosyjskich nad zakonem, który nie chciał w walce opuścić społeczeństwa, była bezwzględna. Pozostających zakonników umieszczono najpierw w trzech klasztorach, potem w dwóch, aż w końcu pozostał jeden. Klasztory te praktycznie zostały zamienione w więzienia, ponieważ znajdowały się pod stałą kontrolą żandarmów, a zakonnikom nie tylko nie wolno było ich opuszczać, ale nadto zabroniona im została jakakolwiek działalność duszpasterska o charakterze zewnętrznym. Nie wolno im było głosić kazań, ani przyjmować nowicjuszy. Chytra to była izolacja od reszty narodu — bez ponoszenia kosztów utrzymania w zakładach karnych. Ale jedno ta chytryść przegapiła — a zdarza się to i dziś: przegapiła możliwości oddziaływania poprzez konfesjonał. Możliwości, przerzucające pomost mię-



Jan Paweł II w kościele warszawskim Braci Mniejszych Kapucynów przy sarkofagu z sercem Jana III Sobieskiego (17.IV.1983 r.)

dzy sprawami ludzkimi i bożymi; pomiędzy sprawami sumienia jednostkowego i sprawami sumienia zbiorowego. A była to rzecz ogromnej wagi wtedy. Jak Kraszewski, Orzeszkowa i Sienkiewicz starali się poprzez utwory literackie wstrząsać sumieniem narodowym — tak o. Honorat zabiegał w konfesjonale o to, by ludzie pobożni nie zamykali się w wieżach z kości słoniowej własnej doskonałości, ale by także uświęcenie własne chcieli traktować służebnie. Nowe zgromadzenia, których był inspiratorem, otrzymywały od niego określone zadania społeczne.

Nie włączony w żadną konspirację niepodległościową, «konspirował» w swoisty sposób, tworząc te zastępy społecznie nastawionych serc, których w dobie powstaniowej, a przed-legionowej, tak bardzo było Polsce potrzeba. To było coś więcej, niż program «pracy organicznej»; to było dostrzeganie pewnej prawidłowości, tej mianowicie, iż niepodległość wywalczyć może jedynie takie pokolenie, w którym maksymalnie zanika egoizm, a wzrasta ofiarność i służebność. Gdy Żeromski rozdrapywał rany narodowe, «by nie zasklepiły się blizną podłości», gdy Sienkiewicz ukazywał — wydobyte z przeszłości — porywające wzorce postawotwórcze, gdy Orzeszkowa, głosząca «chwałę zwyciężonym», pierwsza formułowała tę prawdę, iż najlepszym sposobem ratowania interesów jest ratowanie zasad, ojciec Honorat swoją «szeptaną konspiracją», uprawianą w konfesjonale, tym zasadom przywracał miejsce w ludzkich sumieniach.

I te sumienia uwrażliwiał szczególnie na kwestie społeczne. One bowiem — w epoce gwałtownego uprzemysłowienia; w latach, gdy jedni bogacili się szybko, a inni popadali w coraz większe ubóstwo, od nędzy nie mogąc się wybronić; — czekały na szybkie i skuteczne rozwiązania. W swojej działalności społecznej o. Honorat nawiąże serdeczną współpracę z wybitnymi społecznikami owych lat; wśród których wyjątkowe znaczenie będzie miała znajomość i przy-

jaźń z Ludwikiem Górskim, arystokratą — ciałem i duszą oddanym Kościołowi i potrzebom społecznym rodaków. Ta współpraca sięgała jeszcze czasów sprzed Powstania Styczniowego i już wtedy okazała się owocną, kiedy to o. Honorat zgodził się na otwarcie pierwszego domu sióstr felicjanek poza Warszawą, a mianowicie — w Ceranowie na Podlasiu, w majątku Górskiego. Mało tego, o. Honorat uda się tam osobiście, aby być przy otwarciu i dokonać poświęcenia tak domu sióstr zakonnych, jak i ochronki dla dzieci oraz przytułku dla chorych.

Na społeczne zainteresowania i zaangażowanie się o Honorata wielki wpływ wywierała nauka Kościoła, a zwłaszcza pisma papieża Leona XIII, którego encyklika — «*Rerum novarum*» nie mogła pozostać bez echa w życiu kogoś, tak uważnie wsłuchującego się w każde słowo następców św. Piotra. A że na kwestie sprawiedliwości społecznej szczególnie był wyczulony, nie dziw, iż w sprawie Izydora Wyśłoucha — głośnej kiedyś i tyle budzącej emocji — zajął stanowisko odrębne od większości i prawdziwie wielkoduszne.

Wyślouch, który w 1893 roku rozpoczął życie zakonne, początkowo w honorackim zgromadzeniu Braci Sług Maryi, aby — następnie — po niemal cudownej interwencji móc przejść do zakonu kapucyńskiego; w 1908 roku z Zakonu występuje, zrywając nawet z Kościołem, był niewątpliwie osobowością niezwykłą. Należał do rzędu tych gorących postaci, których pod koniec ubiegłego stulecia pojawiło się w Europie wielu i którym marzyły się już wtedy rzeczy, dziś, po Soborze Watykańskim II, głoszone przez Kościół Nauczający: iż Kościół winien być Kościołem ubogich, iż winna być zerwana nieszczęsna więź, wiążąca Kościół z tronem; iż fakt nędzy jednych katolików a bogactwo innych — jest skandalem, który trzeba usunąć.

Tym głosicielom tak oczywiście ewangelicznej postawy — wiodło się różnie. Niektórzy zapomnieli może nawet, że nie przystoi o ewangeliczne cele na sposób mało ewange-



Herb Białej Podlaskiej z widokiem na kościół św. Anny

liczny walczyć. A niektórzy wreszcie odeszli od Kościoła, do nich właśnie należał Wysłouch, znany także jako o. Antoni Szech. Było to z pewnością niepotrzebne zerwanie. Tym bardziej, że społeczne zaangażowanie Wysłoucha znajdowało poparcie ze strony takich osobistości kościelnych, jak: abp Edward Ropp, abp Józef Teodorowicz, bł. abp Jerzy Matulewicz i bp Marian Fulman. W wyjątkowo trudnej sytuacji znalazł się o. Honorat; on przecież liczył na to, że Wysłouch, pełen zapału, gorliwości i energii, przejmie po nim kierownictwo duchowe nad zgromadzeniami; a stało się inaczej. Co więcej, odejście Wysłoucha sprawiło, że ożywili się ci wszyscy, którzy już wcześniej byli nieprzychylnie nastawie-

ni do dzieła o. Honorata. Ten jednak pozostał spokojny i nigdy nie okazał ani cienia żalu względem Antoniego Szecha, za to, że go zawiódł, że naraził na tyle przykrości; wiedział bowiem, że wina za odejście tego ostatniego nie spada tylko na niego.

Sprawa Wysłoucha będzie ciągnęła się jeszcze długo; powróci podczas procesu beatyfikacyjnego jako zarzut przeciwko wynoszeniu o. Honorata na ołtarze. Ale Kościół — jak zwykle to bywa — okazał się ponad tym wszystkim, mimo słabości wielu struktur, potrafił dostrzec prawdziwą wielkość, czemu też daje dowód aktem z dnia 16 października 1988 roku. Wie bowiem dobrze, że zagrożeniem dla ewangelicznego posłania nie jest ludzka słabość jako taka, ale zamknięcie się w sobie, odwrażliwienie się na prawdę i miłość. I dlatego w o. Honoracie, a nie w jego oskarżycielach, odnajduje i docenia rzetelnego współpracownika w dziele budowania nowej cywilizacji, a więc — cywilizacji miłości.

Błogosławiony natomiast, we wszystkich tych doświadczeniach, nie pogubił się, ale okazał się wspaniale wielkodusznym. I chociaż wycierpiał tak wiele, nigdy o tym nie mówi i nie żali się z tego powodu, przeciwnie — jakby usiłuje zrozumieć i tłumaczyć swych przeciwników. Dalekim był zawsze od jakichkolwiek pretensji, nie mówiąc już o roszczeniach czy nienawiści. Pozostał bliskim każdemu potrzebującemu pomocy, a do takich zaliczał również swoich adwersarzy, których czuł się bratem i sługą nawet. Jakże to ważne dla naszych czasów, kiedy terroryzm, agresja społeczna i nienawiść zdobywają coraz szersze pole oddziaływania, kiedy człowiek tak naprawdę coraz mniej znaczy!

O. Honorat wyrażał się cały w jednym i drugim — w cichym i żmudnym szykowaniu Polsce kadr ludzi ofiarnych oraz w śmiałej obronie ofiarnego społecznika, który zagubił — niestety — busolę. Co może się zdarzyć. Błogosławiony miał bowiem głębokie zrozumienie dla prawdy, iż Ojczyz-

na to nie tylko dar, ale i obowiązek, który cierpieniem nie-
rzadko pieczętować trzeba. Nie doczekał się wolności Pol-
ski, choć tak wiele na rzecz tej wolności uczynił. Reszta zaś
jest owocowaniem. Owocowaniem do dziś.

NOWE RODZINY ZAKONNE

Rozbiory pierwszej Rzeczypospolitej wywarły poważny wpływ na przemiany w postawach religijnych jej obywateli; to samo należy powiedzieć o okresie wojen napoleońskich, jak i o powstaniach. W tym wypadku nie jest łatwe określenie, w jakim kierunku poszły te przemiany — przecież, bardzo często, było to uzależnione od indywidualnych decyzji. Z pewnością, można także zauważyć, że w sytuacjach trudnych praktyki religijne nabierają jakby szczególnej siły; nie zawsze ma to zastosowanie w dziedzinie moralności, gdyż ta sfera odznacza się pewną niezależnością od okoliczności zewnętrznych. Faktem jest jednak, że pod koniec XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX — wiele się zmieniło w sprawach religijnych, a jeszcze więcej — w sytuacji Kościoła instytucjonalnego. Dotyczyło to również, a może nawet — przede wszystkim — położenia zakonów.

Już bowiem wtedy można byłoby mówić o kryzysie życia zakonnego. Na jego powstanie miały wpływ także echa rewolucji francuskiej i postępujący coraz szybciej proces desakralizacji życia społecznego. Zakony musiały dokonywać rewizji dotychczasowych struktur, aby wypracować nowe formy obecności i działalności. Zakon kapucyński znalazł się w tej szczęśliwej pozycji, iż w tych trudnych czasach — mógł się cieszyć przełożonymi, którzy zrozumieli ten problem i potrafili skutecznie przeorientować sposoby przekazywania franciszkańskiego świadectwa.

Ale, tenże sam zakon — nie ograniczył się tylko do własnego podwórka. O. Beniamin Szymański, o. Prokop Lesz-

czyński, a następnie — o. Honorat — będą tymi, którzy za-
interesują się organizowaniem życia zakonnego w oparciu
o inne środki niż dotychczas. Cała rzecz zacznie się dość zwy-
czajnie, gdyż u podstaw legnie kwestia pojednania i miłoś-
ci. Pierwsza sprawa wiąże się z Sakramentem Pojednania,
druga — z działalnością charytatywną; jedno i drugie było
niezbędne dla ducha umęczonego — licznymi doświadcze-
niami — narodu.

Dla o. Honorata uświadomienie sobie tych rzeczy było
równoznaczne z podjęciem działania, zwłaszcza iż możliwości
zewnętrzne były mniej niż niepewne, a czas uciekał co-
raz bardziej. Konfesjonał natomiast dawał doskonałą moż-
liwość rozpoznawania ludzkich charyzmatów, tym bardziej
że w kapucyńskim kościele nie brakowało ani spowiadają-
cych, ani też spowiadających się. Wiele w tym czasie zale-
żało od kobiet, one stanowiły zdecydowaną większość lud-
ności Królestwa, zbyt wielu bowiem mężczyzn udział w wal-
kach powstańczych przeplaciło życiem, więzieniem, zsyłką
albo emigracją.

Kobiety więc angażowały się w działalność religijną i spo-
łeczną, z całym poświęceniem właściwym ich naturze; pro-
wadziły sierocińce, ochronki, domy starców a nawet szpi-
taliki. Do takich odważnych i gorliwych pań należała Zofia
Truszkowska, początkowo związana z Konferencją św. Win-
centego, a — od maja 1855 roku — członkini Trzeciego Za-
konu św. Franciszka. Już w tym okresie opiekuje się gro-
madką opuszczonych dzieci i prowadzi ochronkę przy uli-
cy Mostowej. Ona to korzysta z duchowego kierownictwa
o. Honorata. Mając jego zgodę składa prywatne śluby — wo-
bec Jasnogórskiego Wizerunku, w dzień Ofiarowania Matki
Bożej, czyli 21 listopada 1855 roku.

Z racji bliskiej współpracy z o. Honoratem — kościół ka-
pucyński stanie się miejscem szczególnie jej bliskim, a ra-
zem z nią także i dla dzieci, które tutaj na msze św. i różne
inne nabożeństwa przyprowadzała. W tym kościele znajdo-

inspiracji Błogosławionego. A duch Biedaczyny z Asyżu będzie im dopomagał w dążeniu do osobistej doskonałości, w głoszeniu chwały Bożej i w służbie potrzebującym.

Felicjańskie zgromadzenie rozwijało się wyjątkowo szybko. To świadczy, jak wielkie było zapotrzebowanie w Królestwie — na tego rodzaju formy życia zakonnego. W ich łonie po pewnym czasie zrodzi się gałąź kontemplacyjna, której początki wiążą się z uroczystością św. Franciszka z 1860 roku. A kiedy, w 1864 roku nastąpi kasata zakonu felicjanek, nie obejmie ona odłamu klauzurowego. Siostry z tej grupy najpierw zamieszkają w Łowiczu, u sióstr bernardynek także kaluziowych, a następnie — w 1871 roku użytkują klasztor w Przasnyszu i tam się przeniosą, tworząc samodzielny dom zakonny pod nazwą sióstr kapucynek.

Siostry zaś felicjanki, po opuszczeniu Królestwa, będą się rozwijały na terenie Galicji, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Ze zgromadzeniem św. Feliksa z Cantalice łączy się też powstanie następnego zakonu klauzurowego. W związku z kasatą felicjanek w Królestwie — dwie z nich: s. Ludwika Morawska i s. Anuncjata Łada udały się do Francji, gdzie odbyły nowicjat u sióstr Franciszkanek od Najświętszego Sakramentu, a stamtąd wyruszyły do zaboru austriackiego i dały początek dwóm samodzielnym klasztorom we Lwowie i Kętach. I znane są do dziś, nie tylko w Polsce, pod mianem — Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji.

Zakonnice tych trzech zgromadzeń żeńskich używają stroju zakonnego. Czwartym zgromadzeniem habitowym są Siostry Serafitki, powstałe w 1881 roku, w Zakroczymiu; jakkolwiek w Królestwie, w owym czasie nie mogły rozpocząć publicznej działalności, rozwijały się początkowo wyłącznie na terenie zaboru austriackiego, opiekując się ubogimi, starcami i kalekami.

Niestety rok 1864 kładzie kres dotychczasowym planom; kasata klasztorów w Królestwie stała się bolesnym faktem. Towarzyszące zaś jej różne przejawy przemocy, jak i ogół-

na atmosfera terroru, stosowanego przez władze carskie — mogły wystraszyć i zniechęcić niejednego z dotychczasowych działaczy. Na szczęście, nie miało to zastosowania do o. Honorata, gdyż jego działalność opierała się przede wszystkim na wierze, a tego fundamentu nic nie było w stanie naruszyć.

I wówczas to Błogosławiony zaczyna wprowadzać w życie ideę zakonów o życiu ukrytym, których członkowie nie będą używali stroju zakonnego i którzy będą musieli nieco inaczej organizować życie wspólnotowe. Teologiczne przesłanki zawiera przykład Chrystusa i Matki Najświętszej, a Ich życie ukryte w Nazarecie stanowi wzór i zachętę. W owych czasach nie były znane jeszcze «instytuty świeckie» i dlatego o. Honorat swoją inicjatywą przygotowywał grunt pod ich późniejsze powstanie.

Pierwsze zgromadzenie o życiu ukrytym powstanie w Zakroczymiu dnia 2 lutego 1874 roku; są to Posłanniczki Królowej Serca Jezusowego, którego większość członkiń stanowią nauczycielki, co wpłynie decydująco na określenie celu: jest nim praca wychowawcza głównie wśród osób zaniedbanych. Zgromadzenie to w latach już po drugiej wojnie światowej przekształciło się w instytut świecki!

W cztery lata potem, dnia 7 października powstanie zgromadzenie Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, nastawione na pracę wśród dziewcząt wiejskich, wśród których znalazło się wiele kandydatek, które pragnęły poświęcić się Bogu. I dlatego zgromadzenie to rozwinie się bardzo szybko, podejmując różne zadania na gruncie wiejskim, jak: organizowanie domów opieki, prowadzenie szkół, szwalni i warsztatów tkackich, gospód chrześcijańskich (bezalkoholowych), a nawet sklepów, gdzie nie oszukiwano klientów.

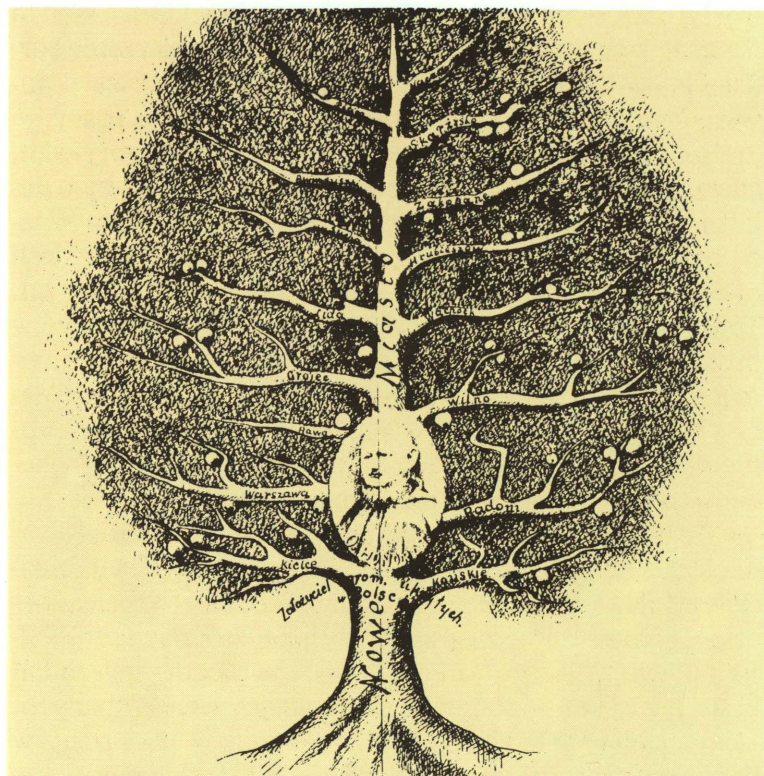
Od 1858 roku istniało w Warszawie «Przytulisko», czyli dom opieki dla bezdomnych i opuszczonych. Przy nim to pracowało wiele pań, które zapragnęły nieco szerzej rozwinąć działalność społeczno-charytatywną i dlatego w 1882

roku powstaje zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, którego członkinie poświęcają się pielęgnowaniu chorych w szpitalach i domach prywatnych, nie zapominając o posługach miłosiernych względem każdego nieszczęśliwego.

Prześladowania Kościoła doprowadziły do takiej sytuacji, aż śmiesznej prawie, że nawet tak proste sprawy, jak przygotowywanie szat liturgicznych, były niemalże nie do rozwiązania w zwyczajny sposób. Stąd też 12 listopada 1882 roku w Zakroczymiu powstaje nowa rodzina zakonna — Siostry Westiarki Jezusa (Westiarki). Mają one zaopatrywać świątynie — zwłaszcza ubogie — w potrzebne szaty, prowadzić szkoły haftu, przygotowywać małe dzieci do pierwszej Komunii Świętej, troszczyć się o rozwój kultu eucharystycznego i propagować nabożeństwo adoracji Najświętszego Sakramentu. Jak więc widzimy, o. Honorat ubogacił bardzo duchowy aspekt nowego zgromadzenia.

Jednakże Błogosławiony był wyjątkowo czuły na wszelkie nędze moralne, jest to chyba przymiot każdego dobrego spowiednika. Zdawał sobie sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwa moralne bywały narażane proste służące, zatrudniane przez bogatych; jako ubogie — były one pozbawione jakiegoś konkretnego oparcia ze strony własnej rodziny. Stąd też, dnia 8 grudnia 1884 roku daje początek zgromadzeniu Sióstr Sług Jezusa (Sługi Jezusa), do którego początkowo wstępują, właśnie służące, które w zachowywaniu rad ewangelicznych odnajdowały własne cele i były w stanie — niekiedy dość skutecznie, wpływać apostolsko na rodziny swoich pracodawców.

Już w następnym roku rodzi się zakon Sióstr Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny (Sercanki), który konstytucje otrzymuje w Zakroczymiu, pierwsze zaś kandydatki wyruszają z Petersburga, a pierwsza wspólnota organizuje się w Wilnie. Sercanki mają przed sobą szerokie pole do pracy; w początkowym okresie swego istnienia



Z archiwum watykańskiego: dary duchowe zgromadzeń honorackich dla papieża Piusa XI (B).

skupiają głównie nauczycielki, a dla nich — imperium carskie stało otworem, gdzie potrzeby były przeogromne i to tak na terenach dawnej Rzeczypospolitej, jak i na dalekiej Syberii, a nawet w Mandżurii.

Dziesiątego grudnia 1887 roku zostaje założone zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus (Marylki — od imienia współzałożycielki). Kolebką i tego zakonu jest Zakroczym. Celem zaś zgromadzenia jest uświęcanie pracy i

troska o jej wyszukiwanie dla tych, co chcieli pracować, a nie znajdowali miejsca. Chodziło także o zabezpieczanie bardziej ludzkich warunków, co nie było łatwe w czasach powszechnego niemal odczłowieczenia charakteru pracy.

Szczególnie niebezpieczną bywała praca po fabrykach, gdzie środowisko, w którym obracali się robotnicy, było dalekie od chrześcijańskiej wizji ludzkiego współżycia. Ważną była także kwestia ewangelizacji robotniczej klasy, jeśli nie jedną z najważniejszych dla Kościoła końca XIX wieku. Temu zagadnieniu naprzeciw wychodzi Błogosławiony i w uroczystość św. Franciszka Asyckiego 1888 roku daje początek zgromadzeniu Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (Fabryczne). Ich to zadaniem będzie praca nad odrodzeniem duchowym warstwy robotniczej, a środkiem — obecność po fabrykach w charakterze robotnic.

Tego samego również roku, we wspomnienie Ofiarowania Matki Bożej (21.XI) powstaje zakon Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza (Obliczanki), którego celem będzie wynagradzanie za grzechy ludzkie, szerzenie czci Najświętszego Oblicza oraz podejmowanie różnorodnych zadań w środowiskach — pod względem religijnym zaniedbanych.

W dzień Opieki Matki Bożej, 10 listopada 1889 roku, w Zakroczymiu rodzi się zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek Duszy Czyścowych. O. Honorat zbyt dobrze bowiem znał tajemnice ludzkich sumień, aby mógł zapomnieć o tych, którym grzech przeszkadza przy wejściu do Królestwa Niebieskiego. Chodzi także o uwrażliwianie żyjących na — długotrwałe skutki grzechu, które idą czasami aż poza grób. Siostry wspomożycielki będą więc śpieszyły z pomocą душom w czyśćcu będącym — poprzez praktyki pokutne, ćwiczenia nabożne i dzieła miłosierdzia, jak: opieka nad chorymi ubogimi, troska o bezdomnych. Do tego należy jeszcze dodać wysiłek do życia w najwyższym ubóstwie.

Sprawą, zatrważającą wielu, było też zjawisko demoralizacji dziewcząt w miastach i miasteczkach. Apostolat w



Wnętrze kościoła Braci Mniejszych Kapucynów we Włodawie-Orchówku

tych środowiskach podejmują siostry ze zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej (Niepokalanek), które powstaje w Zakroczymiu, dnia 21 listopada 1891 r. Będą one troszczyły się o właściwą opiekę nad dziewczętami upadłymi i starać się będą o przemianę środowiska społecznego w duchu chrześcijańskim — poprzez przykład życia ewangelicznego i katechizację.

W ostatnich latach (drugiej połowy XX wieku) często słyszemy słowa uznania pod adresem klubów inteligencji katolickiej. A początki tego wszystkiego były bardzo skromne. O wzrastającej roli inteligencji w życiu społecznym był mocno przekonany o. Honorat i dlatego — układając konstytucje dla zgromadzenia Sióstr Pocieszycielek Najświętszego Serca Jezusa (Pocieszycielki), które powstaje w Nowym Mieście n/Pilicą dnia 19 marca 1894 roku — zleca im pracę wśród młodzieży szkolnej i...inteligencji właśnie. Środkami ku temu ma być prowadzenie czytelní, bibliotek oraz — organizowanie różnorakich spotkań na tematy religijne, społeczne i kulturowe. A toż to jakby o klubach mowa.

Również w Nowym Mieście, dnia 21 listopada 1895 roku zostanie powołane do istnienia zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza (Pasterzanki), których zadanie było bardzo zbliżone do misji sióstr niepokalanek, ze szczególnym jednak podkreśleniem opieki nad dziećmi zaniedbanymi i dziewczętami zagubionymi.

Działalność zakonotwórcza o. Honorata nie ogranicza się tylko do zgromadzeń żeńskich, gdyż daje początek także dwóm rodzinom zakonnym męskim. Pierwsza powstała w Zakroczymiu, dnia 15 sierpnia 1880 roku i znana jest pod nazwą — Bracia Słudzy Maryi Niepokalanej (popularnie — Bracia św. Józefa). Ich posłannictwo ma cele konkretne: rozbudzanie wśród ludu wiejskiego i rodzin rzemieślniczych ducha wiary, zakładanie i prowadzenie różnych warsztatów pracy, przygotowywanie do życia ubogich chłopców — mię-

dzy innymi dzięki przyuczeniu do jakiegoś zawodu; słowem — dążenie do uświęcenia pracy ludzkiej!

Drugie natomiast zgromadzenie męskie zostaje założone w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 1893 roku, już w Nowym Mieście; jest to zakon Synów Matki Bożej Bolesnej (Doloryści). Ich zadaniem była opieka nad miejską młodzieżą rzemieślniczą i fabryczną oraz troska — o dzieci opuszczone. Oba te zgromadzenia męskie mają swój poważny udział w organizowaniu szkolnictwa zawodowego na terenie Królestwa i całej Rosji.

Na zgromadzeniu dolorystów kończy się wyliczenie i krótki opis rodzin zakonnych, powstałych z inspiracji Błogosławionego i przy jego pomocy, istniejących do dnia dzisiejszego. Jednak nie można zapomnieć, iż w wieku XIX powstało ich znacznie więcej. Nie wszystkie jednak sprawdziły się, a niektóre z nich — po prostu spełniły swoje zadanie i przestały istnieć. Do nich już nie powracamy, ale nie można nie zatrzymać się na moment nad pytaniem, które w sposób naturalny jawi się w naszej świadomości: dlaczego o. Honorat zakładał tak dużo zgromadzeń? Przecież w dotychczasowych dziejach zakonów nie spotykamy się z czymś podobnym?

Odpowiedź jest prosta. Takie podejście dyktowały ówczesne warunki zewnętrzne. Tam, gdzie musi się liczyć z konspiracją, nie można stawiać na wielkie masy. Nie można było bowiem przypuszczać, że uwadze carskiej «ochrony» ujdą zgromadzenia, liczące tysiące członków. A przy takiej liczbie jest już niemożliwe zdyspensowanie się od pewnych zewnętrznych struktur. Małe natomiast zespoły łatwiej mogły ukrywać się przed zdemaskowaniem — i co więcej — okazywały się bardziej operatywne! Do tego dodać jeszcze należy, że w wieku XIX pojawiło się dość dużo nowych dziedzin w ludzkim życiu; powstały nowe środowiska, nowe uwarunkowania i nie znane przedtem sytuacje. To wszystko czekało na swoich misjonarzy i apostołów, co

usiłował zrozumieć dobrze o. Honorat i dlatego wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom owych ludzi, dążąc do coraz to pełniejszej chrystianizacji naszego społeczeństwa przez uświęcanie różnych środowisk ludzkiego życia i pracy.

Można nawet domniemywać, iż Błogosławiony z góry był świadom, że nie wszystkie zgromadzenia przetrwają czas próby. Z tym się liczył i tego się nie bał. Mając bowiem do dyspozycji najpierw — konfesjonał, a potem — korespondencję prywatną, nie mógł przewidzieć wszystkich zagrożeń i nie był też w stanie ustrzec przed nimi — nowe rodziny zakonne. Ale do swego dzieła podchodził przede wszystkim z głęboką wiarą i zaufaniem do Bożej Opatrzności.

Tym bardziej, że wszystkie zgromadzenia oparte zostały na trzeciej regule św. Franciszka z Asyżu, znajdując solidne duchowe zaplecze w bogatym dziedzictwie franciszkańskim, nie zawsze odczytywanym do końca w religijności polskiej. O. Honorat chętnie korzystał z dotychczasowych doświadczeń Kościoła, potrafił krytycznie oceniać próby podejmowane w różnych krajach i nie obawiał się przeszczerpienia na grunt swojski tego, co uznał za pożyteczne.

Franciszkańska duchowość — w ocenie Błogosławionego — łączy się nierozdzielnie z maryjnością i dlatego wszystkie nowopowstałe zakony zostały poświęcone jakiejś konkretnej tajemnicy z życia Chrystusa i Jego Matki. To było ważne dla o. Honorata, pragnął bowiem jak najdokładniej wszczepić te nowe gałązki w ewangeliczny krzew. A to z kolei, ma już swój wpływ na kształtowanie się odpowiedniej pobożności oraz rozwój właściwych tradycji; tak, aby zakonnice czy zakonnicy łatwiej mogli utożsamiać się z własnymi rodzinami zakonnymi i stawać się bardziej czytelnymi dla otoczenia.

Ideą o. Honorata było organizowanie nowych zakonów, przy rezygnacji z pewnych dotychczasowych struktur zewnętrznych, nadawał im charakter ukryty. Chodziło jednakże zawsze o zakony, czy zgromadzenia zakonne. Wsze-

lako, dzięki tym innowacjom — stał się jakby prekursorem instytutów świeckich. Rodzinom zakonnym o życiu ukrytym nadał bowiem trójczłonową strukturę przynależności. Rdzeniem każdego zakonu były osoby «życia wspólnego», które przebywały razem, w małych wspólnotach, korzystając z jakiegoś sztyldu, np. szkoły, zakładu albo i sklepu. One to składały śluby wieczyste i były bezpośrednio odpowiedzialne za funkcjonowanie zgromadzenia. Drugim kręgiem byli tzw. «zjednoczeni», czyli członkowie, którzy przebywali w swoich rodzinach, co roku odnawiali śluby względnie przyrzeczenia; gromadzili się na wspólne rekolekcje i inne ćwiczenia duchowe. Oni to najbardziej wpływali na dynamikę apostołstwa środowiskowego. Trzecią wreszcie grupą byli członkowie «stowarzyszeni», którzy zazwyczaj nie składali ślubów zakonnych, pozostawali wśród świeckich. Przynajmniej raz w roku odprawiali wspólne rekolekcje i winni byli się starać — o wzorowe życie chrześcijańskie.

Jest oczywistym, że tego rodzaju struktura organizacyjna zgromadzeń — ułatwiała ich ukrycie. Lecz dużo ważniejszą sprawą było to, że taka właśnie struktura dynamizowała i to bardzo apostołskie oddziaływanie w różnych środowiskach. Niestety, wskutek fałszywych donosów i dezinformacji — dekretem Stolicy Apostolskiej z dnia 7.IV.1908 roku — członkowie zjednoczeni i stowarzyszeni zostali wykluczeni ze wspólnot honorackich.

CZŁOWIEK WE WSPÓLNOCIE

Wielkie dzieło zakonotwórcze o. Honorata jest tak imponujące, że przytłacza wszystko inne, co on czynił. I w pozytywnym znaczeniu rzuca jakby cień na jego osobę, a tymczasem warto zatrzymać się nieco, aby przybliżyć naszym dniom — Błogosławionego jako człowieka, żyjącego w określonych czasach i okolicznościach.

Życie o. Honorata nie stanowiło jakiegoś wyjątku i chyba nawet tego nie pragnął, było to zresztą niemożliwe, chociażby ze względu na ówczesne warunki. Nikogo wówczas — z żyjących pod władzą carów — życie nie «rozpieszczało». Ale od momentu swego nawrócenia w Cytadeli — o. Honorat znalazł we wierze mocne dla siebie oparcie. Ona będzie go prowadziła po drogach różnych poszukiwań, aż doprowadzi do kapucyńskiej furty. Ona także pozwoliła mu lepiej zrozumieć sens zakonnego życia, wartość pracy nad sobą samym, obecność Bożej miłości. Ona go wreszcie wiodła po drogach wyrzeczenia, poświęcenia i współpracy z Bożą wolą. I dlatego Błogosławiony z takim zaufaniem «oddał się» życiu zakonnemu, nie zastanawiając się zbyt nad sposobami przyszłej działalności apostolskiej. Chciał być bowiem po prostu zakonnikiem, wiedząc, że życie zakonne jako takie jest już najlepszym apostolatem, pod warunkiem, iż wypływa z obecności wiary.

Być może zdarzą się hagiografowie, którzy zapragną postawę zakonną o. Honorata sprowadzać do tzw. obserwancji i to — formalnej. To byłoby dużym nieporozumieniem. Owszem, Błogosławiony dochowywał wierności regule za-



Klastrum klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów w Lublinie

konnej i ślubom; usiłował dokładnie zachowywać każdy przepis i zalecenie, ale — nie dla nich samych i nie był ich niewolnikiem. Daje temu wspaniałe świadectwo w braterskim dialogu, jaki przeprowadzi z wizytatorem generalnym już w dwudziestym wieku.

Wierność przepisom zakonnym była dlań środkiem uświęcenia i apostołstwa, a także, i to może się wydawać czymś prowokacyjnym — ta wierność była dlań źródłem duchowych oszczędności, które mógł zużytkowywać do różnych działań. A takich rezerw nigdy nie było za wiele, zwłaszcza dla niego, który przez większość swego życia musiał pracować w warunkach nie do pozazdroszczenia. W ciągu ostatnich 52 lat życia był pozbawiony pełnej wolności osobistej i możliwości korzystania z takich środków, które nawet pod rosyjskimi carami bywały dostępne dla niektórych. A



W czasie audiencji prywatnej, dnia 28.III.1988, Ojciec Święty powiedział: «Inne sprawy znam dzięki informacjom... tę zaś znam osobiście. Ojciec Honorat jest wielką postacią».

jednak nigdy się nie zniechęcał! Jakaż więc musiała być jego wiara! Rozumiał też dobrze znaczenie środków ubogich w konkretnym zastosowaniu. A siły duchowe i psychiczne obracał nie na walkę o odzyskanie zewnętrznej swobody, ile na pracę w takich okolicznościach, w jakich wypadało mu żyć. Ten wewnętrznie niezłomny człowiek, mógł zaskoczyć świat, tym bardziej — że w sposób bardzo skuteczny potrafił przeciwstawić się złu, stając się drogowskazem przy niesłychanie wyboistej drodze; daleki od jakiegokolwiek nienawiści, zacierzwienia czy zniechęcenia.

A trudności mu nie brakowało; pozbawiony był zwyczajnej i pewnej informacji, każdy jego kontakt z otoczeniem był czujnie śledzony, często nie dostawało elementarnych i prostych środków do życia. Miał więc prawo poddawać się słabościom i rezygnacji. Ale tak nie było. Był przecież świadom własnej nieudolności, braków i niedoskonałości i dlatego tym ufniej przyjmował obecność krzyża w swoim życiu. To był dlań najpewniejszy znak wierności Chrystusowi. A krzyża Jezusowego od cierpienia własnego oddzielać nie mógł, i tego czynić nie chciał. Cierpienia przyjmował również ze spokojem.

Takim cierpieniem było internowanie, a więc pozbawienie normalnych więzi międzyludzkich i możliwości zwyczajnego duszpasterzowania. Zresztą, to internowanie było właściwie — wyrokiem śmierci wydanym na zakon. Wielkie przykrości spadły na o. Honorata w związku z mariawickimi niejasnościami. Bolesne musiały być dlań liczne posądzienia, pochodzące z różnych stron, a niekiedy z takich miejsc, skąd miał prawo spodziewać się wsparcia i podniesienia na duchu, a tymczasem — właśnie stamtąd — docierały najbardziej niesprawiedliwe oskarżenia i pomówienia.

Z pewnością nie było łatwo przezwyciężyć to wszystko, ale — czyż była inna możliwość? Czyż nie musiał przypominać sobie to, czego uczy Kalwaria? Przecież, nie był sam. Źródłem jego siły był Bóg, pomoc znajdował także i wśród



Prywatna kaplica Ojca Świętego na Watykanie. 4. V. 1983 rok. Msza św. dziękczynna za 300 lat obecności Braci Mniejszych Kapucynów w Polsce.

ludzi, nie wszyscy bowiem byli nastawieni — przeciw! I dlatego mógł odkryć szczególne znaczenie prawdziwej wspólnoty z Bogiem, a w Bogu — z ludźmi. Odkrywał ją na modlitwie, zanurzał się w nią podczas Mszy św., przypominał przy brewiarzu, ożywiał wśród różnych nabożeństw prywatnych, a zwłaszcza — w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu. Jego życie stawało się stopniowo modlitwą, a modlitwa — życiem! Dopomagała mu w tym Matka Najświętsza wraz z Asyjskim Biedaczyną.

W tej duchowej wspólnocie było dużo miejsca dla — człowieka. Z tego miejsca korzystał sam Błogosławiony, a swoim przykładem — jakby zachęcał wszystkich — do współuczestnictwa. Mówi o tym cała jego działalność, czytamy o tym w jego pismach; wystarczy sięgnąć do jego książek, broszur,

kazań, masy stron rękopisów, a szczególnie do dziennika duchowego. Pisał dużo, bo to przez większość jego życia — było jedynym sposobem zewnętrznego oddziaływania. Przyjaciele wydrukowali kilkadziesiąt pozycji, tysiące stron pozostało w rękopisach. Honorat nie był wielkim stylistą, nie znał się zbyt na literaturze pięknej, czego przykładem niech będzie jego krytyczne nastawienie do pisarstwa Henryka Sienkiewicza, krajana w końcu i prawie — jednolatka. Ale Błogosławionemu, kiedy posługiwał się słowem pisanym — nie o — literaturę chodziło. Pismo — w jego życiu — odgrywało rolę czysto służebną; miało być narzędziem jednania, tworzenia wspólnoty — z Bogiem i między ludźmi!

Temu samemu celowi służyły również zgromadzenia zakonne. Tak było i z jego własnym powołaniem, chociaż czasami może się wydawać, że życie zakonne jest jakąś formą izolacji, oderwania się od spraw ludzkich. Całkiem tak nie jest. Wszystko zależy od tego, jak my patrzymy na człowieczy los. W aspekcie ewangelicznym — powołanie zakonne przybliży zakonnikowi ludziom i człowiekowi, przez wyzwianie go od powiązań jednostkowych, które zazwyczaj krępują i oddalają, ograniczając jego zainteresowanie i «miłość» niekiedy do konkretnej osoby — z wykluczeniem innych.

Błogosławiony Honorat zabiegał o wytworzenie Bożego środowiska. On — fizycznie oddzielony — stał się bliskim dla wszystkich, a zwłaszcza względem tych, którzy także pragnęli przyczyniać się do odrodzenia społeczności ludzkiej. Dzięki temu na przełomie XIX i XX wieku wytworzyło się to środowisko Boże, do którego należał: bł. Jerzy Matulewicz, bł. Albert Chmielowski, bł. Józef Kalinowski, Angela Truszkowska, Józef Pelczar, Aniela Salawa, liczne współfundatorki i współpracownice o. Honorata; do tego środowiska można też zaliczyć św. Maksymiliana Kolbe i wielu innych.

To środowisko Boże tworzył kapucyński klasztor, tysiące siostr i braci ze zgromadzeń honorackich, córki i syno-



Przy grobie bł. Honorata najlepiej dojrzewają nowe powołania.



Zlot harcerski w Serpelicach (1981)

wie duchowi Błogosławionego. I w tym tworzeniu Bożego środowiska o. Honorat okazał się prorokiem, gdyż wyczuł, że największym zagrożeniem dla pokoleń, które nadchodzą, będzie próba ich wydziedziczenia ze spadku nadprzyrodzonego i ludzkiego, próba oderwania człowieka od wspólnoty, próba pozbawienia go pamięci. Jednostka bowiem osamotniona nie będzie w stanie stawiać skutecznego oporu jakimukolwiek zagrożeniu, nie będzie mogła swobodnie realizować swego ludzkiego przeznaczenia.

Jakże ważne jest odkrycie, czy też przypomnienie roli środowiska Bożego, opartego na wierze i miłości; odkrycie, które zawdzięczamy o. Koźmińskiemu. Ale o. Honorat czyni jeszcze coś więcej: On nas uwrażliwia na współodpowiedzialność za los tegoż środowiska. Inaczej człowiek stanie się bezbronną ofiarą totalnego zniewolenia i wyobcowania.

HONORACKIE POSŁANIE

O. Honorat umiera 16 grudnia 1916 roku, pierwsza wojna światowa toczy się dalej. A potem nastanie pokój, i szybko przyjdzie nowa wojna, i znowu — pokój. Historia zna liczne powtórzenia, ale zawsze choćby trochę — inne. Dlatego trudno nam przewidzieć, w jakim kierunku podąży przyszłość. I nawet nie jesteśmy pewni, w jakiej mierze to od nas zależy. Ale, że coś od nas zależy, tego jesteśmy pewni. O tym nam mówi duchowy spadek Błogosławionego, którego dziedzictwo okazuje się trwałe, na stałe wpisane w dzieje Kościoła i w życie człowieka. Zadaniem zaś każdego pokolenia — jest troska o odkrycie tego dorobku, uważne odczytanie jego posłania i umiejętność wykorzystywania.

Do takiego podejścia upoważnia i zachęca beatyfikacja Honorata, która ma miejsce w Rzymie, dnia 16 października, w dniu urodzin Błogosławionego i w dziesiątą rocznicę wyboru papieża Jana Pawła II, który dokonuje tego aktu.

Potwierdzeniem słuszności takiej postawy — jest odrodzenie się zakonu kapucyńskiego w Polsce, jak i rozwój honorackich zgromadzeń. Po ludzku sądząc — nie było to takie oczywiste. Rosyjski zaborca, skazując na zagładę zakony — zapowiadał, że klasztor w Nowym Mieście stanie się wkrótce grobem Braci Mniejszych Kapucynów. Nie doszło do tego; owszem, było tam miejsce na Getsemani i Kalwarię, ale nie na grób. Od dziesięcioleci nie panuje już dynas-

rodzinnym Podlasiu o. Koźmińskiego powstają nowe kapucyńskie klasztory: w Serpelicach, Włodawie-Orchówku i ... w Białej Podlaskiej!

To samo da się powiedzieć o zgromadzeniach honorackich, które dzielą się ewangelicznym świadectwem z ludźmi wszystkich kontynentów. Są już obecne, oprócz dawnego zaboru rosyjskiego, w Szwecji, Niemczech, Anglii, Austrii, Francji, Belgii, Włoszech, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Namibii, Rwandzie, Kenii, Libii i Australii. Mając tak wielkie zobowiązania i rozległe przestrzenie dla pracy, wszyscy oni nie zapominają o swoim szczególnym zadaniu względem całej Rzeczypospolitej i względem — rodaków. Ważne jest przecież, aby ewangeliczny porządek gościł we własnym domu.

Z domu wynosi się tak wiele, jego atmosfera towarzyszy nam stale i dopomaga w przezwyciężeniu niejednej słabości. Nierzadko też ułatwia odkrywanie i rozwijanie Bożego środowiska w takich czasach, i w takich warunkach, w jakich wypada żyć! To takie oczywiste w biografii o. Honorata, który do tego dodaje jeszcze coś więcej: On bowiem podpowiada, na kilkadziesiąt lat przed Soborem Watykańskim II, jaką rolę w Bożych planach zbawienia pełnią — znaki czasu. Warto niekiedy się potrudzić, aby je właściwie odczytać, i warto się pomęczyć, aby je wykorzystać w życiu.

Błogosławiony Honorat jakoś to robił w sposób zupełnie zwyczajny, nie denerwował się, kiedy odczytywanie znaków czasu nastroczało różne kłopoty i nic go nie odstraszało od posługiwania się nimi. Tak to postępuje zawsze umiejętny nauczyciel i rzeczowy praktyk. A Pan, który zna nasze myśli, pragnienia i zamiary — nie ma zwyczaju pozostawiać na dłużej samotnym kogoś, kto Mu ufa. O tym się dowiedział o. Honorat od Pana Jezusa i od Matki Bożej jeszcze wtedy, gdy żyli dyskretnie w Nazarecie. Do takich wniosków — po krętych ścieżkach ludzkich myśli — prowadził go św.



Kościół Braci Mniejszych Kapucynów w Serpelicach

Franciszek. Szkoła to była ta sama, jednaka; na szczęście, uczeń okazał się też dość pilny. I solidnie się uczył, jak — być świętym; i z uporem praktykował, jak się powinno najlepiej wypełnić własną misję!

Aż w końcu — z ucznia stał się znakiem; znakiem — dla bardzo wielu, znakiem — wyjątkowo czytelnym, wymownym i przekonywującym. Takim było jego życie przed śmiercią i takim pozostało nadal. Jak służył, tak i służy pojednaniu. Jest tym, który przybliży, łączy i jednoczy nawet przy swoim grobie. A do tego okazji jest moc, gdyż skutki grzechu pierwotnego może najbardziej są widoczne w tej łatwości, z jaką ludzie zrywają więź z Bogiem i kłócą się pomiędzy sobą. A z pojednaniem jest już gorzej.

Tym lepiej rozumiemy wielkość decyzji, jaką podjęli biskupi polscy z kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele, aby w przede dniu Tysiąclecia Chrztu Polski, zwrócić się do wszystkich katolików w świecie z prośbą o duchowe przynajmniej uczestnictwo — w tym tak zobowiązującym dziękczynieniu. Takie wspólne uczestnictwo nie byłoby możliwe bez uprzedniego pojednania się ze wszystkimi — nawet z tymi, względem których mogłaby istnieć jakaś obiektywna podstawa do różnorakich roszczeń.

Ta inicjatywa powoli dojrzewała, i może nawet jeszcze wolniej — owocowała. I na dwa miesiące przed Asyjskim Dniem modlitw o pokój (27.X.1986), zainicjowanym przez Ojca Świętego Jana Pawła II, do Polski przybyła delegacja biskupów niemieckich, przywożąc odpowiedź na uprzedni apel polskich biskupów. W drodze na Jasną Górę, dnia 25 sierpnia 1986 roku, obie delegacje: z Niemiec i Polski, pod przewodnictwem kardynałów: Józefa Glempa i Józefa Höffnera — zatrzymały się przy grobie o. Honorata w Nowym Mieście. Nie mogło być inaczej. Jakże bowiem można byłoby myśleć o szczerym pojednaniu pomiędzy narodami,



Nowomiejskie spotkanie przy grobie o. Honorata, w dniu 25.VIII.1986

a jednocześnie nie pokłonić się temu, który tak wiele uczynił i w tak ciężkich czasach — dla podtrzymania prawdziwej jedności i wspólnoty, w duchu wiary i miłości? Podkreślił to wymownie w przemówieniu biskup z Essen, obecny kardynał Franciszek Hengsbach.

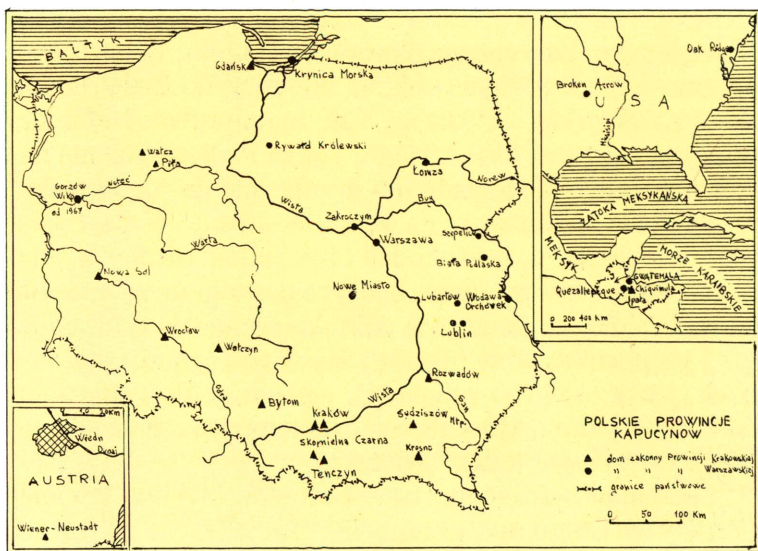
Tego roku 1986 musiał się czuć wielce zażenowanym syn Piotra Bernardone, kiedy to przy jego grobie zgromadziło się kilkudziesięciu przywódców największych religii świata, aby wspólnie modlić się o pokój, o wzajemne zrozumienie i o ducha jedności! A wśród nich był obecny sam papież, następca Innocentego III i Honoriusza IV, Wikariusz Chrystusa, Ojciec Święty — Jan Paweł II!

Jeszcze większe na pewno zaskoczenie stało się udziałem syna Stefana Koźmińskiego, kiedy przy jego grobie w Nowym Mieście spotkali się biskupi z Niemiec i Polski. Być mo-



Papież Jan Paweł II ogłasza dekret o heroiczności cnót o. Honorata (16.III.1987)

że zastanawiał się nad tym, co mogło być tego wszystkiego przyczyną? Przypomniawszy sobie ofiary eucharystyczne, rozmyślania i modlitwy brewiarzowe, godziny spędzone na adoracji i dni skupienia, rekolekcje — z postanowieniami sumiennie przestrzegany, różańce i koronki, drogi krzyżowe i dyscypliny. Wspomniał na liczne doświadczenia, trudności i ofiary: jak choroby, uwięzienie, ograniczenie wolności przez ponad pół wieku, oszczerstwa ze strony niektó-



Polskie Prowincje Kapucynów w 1983 roku

rych środowisk, zamieszanie spowodowane przez mariawitów, niestałość pewnych penitentów, słabość własną, braci i sióstr; oskarżenia wnoszone aż do Stolicy Apostolskiej; a wreszcie nieszczęścia rodzinne, narodowe i ludzkie — zwyciężajnie! Tyle tegoż przeżył.

Przy okazji zrobił też rachunek sumienia ze swoich zadań i prac. Był zakonnikiem i kapłanem. Pełnił obowiązki gwardiana, sekretarza i definitora prowincjalnego, dyrektora trzeciego zakonu i komisarza generalnego zakonu kapucyńskiego. Założył tyle zgromadzeń, głosił kazania, spowiadał tysiące ludzi, pisał książki i listy. Nie było niemalże ludzkiej sprawy, którą by się nie zajmował i raczej starał się to czynić w duchu służby. Mimo to trudno mu było znaleźć wytłumaczenie tego, co się działo przy jego grobie w Nowym Mieście.

W końcu dał spokój tej sprawie. Ale to nie przekreśliło

nici wspomnień, gdyż przed oczyma duszy przesunęło się Nowe Miasto, Zakroczym, Warszawa, Lublin, Lubartów, a potem — Płock i Włocławek, aż powrócił do Białej Podlaskiej, na swojskie — Podlasie. Tak, to najprawdopodobniej tutaj jest początek wszystkiego. Toż to Podlasie nie ma nawet naturalnych, dokładnych granic; nic go nie określa i nie zamyka. Jest otwarte na wszystkie strony. W ciągu wieków, kto chciał, to przychodził i był podejmowany w miarę gościnnie i zawsze ufnie. Podlasie bowiem niczym się nie oddziela i nie odróżnia. Ale charakteryzuje się tym, co łączy i przygarnia; gdzie nikt się nie pyta o pochodzenie, majątek, język, a nawet religię czy wyznanie. Bo Podlasie to taki otwarty dom, który daje schronienie, poczucie bezpieczeństwa i ciepło ludzkiej dobroci.

I zastanawiając się nad tym, zadumał się Błogosławiony Honorat wreszcie nad samą beatyfikacją, która go tak dotknęła. On, który dawniej tak świetnie odczytywał znaki czasu, miał pewne kłopoty ze zrozumieniem tego wydarzenia. Nie wydawało się być tytułem do chwały, toż to byłoby śmieszne dla niego. W planach Bożych musiało mieć jakiś głębszy sens, musiało go do czegoś zobowiązywać, przecież na niwie Pańskiej jest wciąż tak wiele do zrobienia. I w końcu postrzegł w tym wolę Boga, który — widać spodziewa się, że on, Honorat Koźmiński będzie nadal pełnił swą misję na ziemi, w tym wypadku — już jako Błogosławiony. Jak dobry gospodarz, który staje na progu otwartego domu i zaprasza doń wszystkich pielgrzymujących po ziemi — ma nadal dzielić się z nimi: wiarą, nadzieją i miłością; hojnie i z radością, tak — po franciszkańsku...



Ważniejsze daty z życia i działalności bł. Honorata

1. Narodziny w Białej Podlaskiej 16.X.1829
2. Chrzest w kościele św. Anny 18.X.1829
3. Początek nauki w szkole elementarnej wrzesień 1835
4. Początek nauki w szkole powiatowej (średniej) wrzesień 1837
5. Przenosiny do Włocławka maj 1840
6. Podjęcie nauki w Płocku wrzesień 1840
7. Bierzmowanie (otrzymuje imię - Szczepan) 26.XII.1840
8. Uzyskuje świadectwo ukończenia gimnazjum 27.VI.1844
9. W Warszawie rozpoczyna naukę
w Szkole Sztuk Pięknych wrzesień 1844
10. Śmierć ojca — Stefana Koźmińskiego 2.IX.1845
11. Uwięzienie Wacława w Cytadeli Warszawskiej 23.IV.1846
12. Wewnętrzna przemiana Wacława 15.VIII.1846
13. Zwolnienie z więzienia 21.III.1847
14. Zgłoszenie się do Zakonu Kapucyńskiego 8.XII.1848
15. Rozpoczęcie nowicjatu w Lubartowie 21.XII.1848
16. Pierwsza profesja zakonna 21.XII.1849
17. Studia seminaryjne w Lublinie 1849
18. Uroczysta profesja zakonna w Lublinie 18.XII.1850
19. Dalszy ciąg studiów seminaryjnych w Warszawie 1851
20. Święcenia kapłańskie w warszawskim kościele
św. Krzyża 27.XII.1852
21. Powstanie zgromadzenia Sióstr Felicjanek 21.XI.1855
22. Pobyt zdrowotny w Kolanie i Różance 1857
23. Nadzwyczajne uprawnienia do spraw
Trzeciego Zakonu 30.I.1859
24. Wybór na definitora prowincjalnego 18.VIII.1859
25. Mianowany gwardianem w Warszawie 17.IX.1860
26. Powstanie Sióstr Kapucynek 4.X.1860

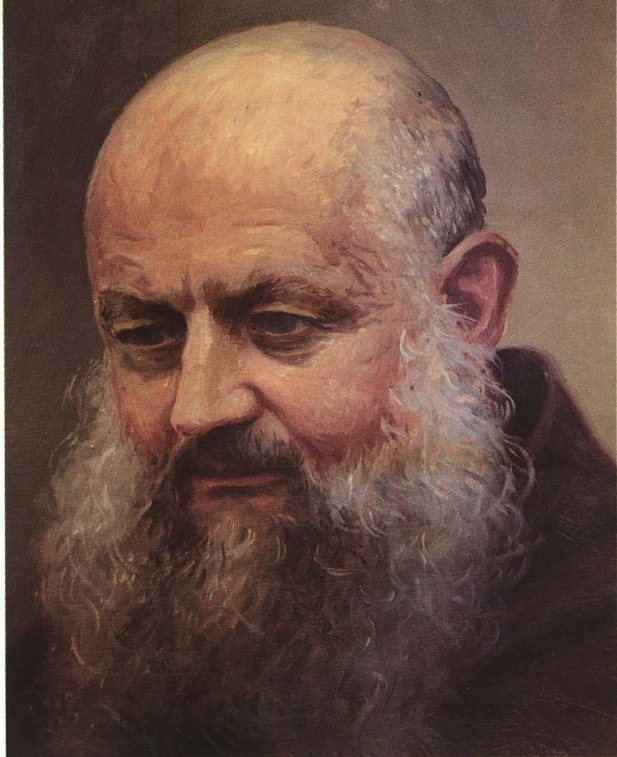
27. Obecność przy egzekucji o. Agrypina
Konarskiego 12.VI.1863
28. Obecność przy egzekucji członków
Rządu Narodowego 5.VIII.1864
29. Kasata klasztoru w Warszawie, przeprowadzka
do Zakrocymia 28/29.XI.1864
30. Kasta zgromadzenia Sióstr Felicjanek 17.XII.1864
31. Powstaje zakon Sióstr Posłanniczek
Najśw. Serca Jezusowego 2.II.1874
32. Powstaje zgromadzenie Sióstr Służek 7.X.1878
33. Powstaje zgromadzenie Sióstr Serafitek 8.IV.1881
34. Powstaje zgromadzenie Franciszkanek
od Cierpiących 26.IV.1882
35. Powstaje zgromadzenie Sióstr Westiarek 12.XI.1882
36. Powstaje zgromadzenie Braci św. Józefa 15.VIII.1883
37. Powstaje zgromadzenie Sióstr Sług Jezusa 8.XII.1884
38. Powstaje zgromadzenie Sióstr Sercanek 8.XII.1885
39. Śmierć matki — Aleksandry Koźmińskiej
w Krakowie 18.VI.1886
40. Powstaje zgromadzenie Sióstr Marylek 10.XII.1887
41. Powstaje zgromadzenie Sióstr Fabrycznych 4.X.1888
42. Powstaje zgromadzenie Sióstr Obliczanek 21.XI.1888
43. Stolica Święta wydaje dekret dla zgromadzeń
życia ukrytego - «Ecclesia Catholica» 9.VIII.1889
44. Powstaje zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek 10.XI.1889
45. Powstaje zgromadzenie Sióstr Niepokalanek 21.XI.1891
46. Kasata klasztoru w Zakrocymiu. Przejście
do Nowego Miasta nad Pilicą 8.VI.1892
47. Powstaje zgromadzenie Braci Dolorystów 8.XII.1893
48. Powstaje zgromadzenie Sióstr Poczyszczylek 19.III.1894
49. Zostaje komisarzem generalnym Braci
Mniejszych Kapucynów na terenie
Imperium Rosyjskiego 3.V.1895
50. Powstaje zgromadzenie Sióstr Pasterzanek 21.XI.1895
51. Opracowuje teksty mszalne i brewiarzowe
na uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 1903
52. Ogłasza odezwę w sprawie narodowej
pielgrzymki na Jasną Górę 1906
53. Odwołany od kierownictwa zgromadzeniami 23.IV.1908
54. Apostazja o. Antoniego (Izydora
Wysłoucha-Szecha) 28.VIII.1908

- | | |
|---|-------------|
| 55. Bombardowanie Nowego Miasta | 27.X.1914 |
| 56. Śmierć bł. Honorata w Nowym Mieście | 16.XII.1916 |
| 57. Pogrzeb | 21.XII.1916 |
| 58. Uzdrowienie siostry Józefy Dominiki
Muraszewskiej (Fabryczna) w Częstochowie
— za wstawiennictwem bł. Honorata | 2.VII.1926 |
| 59. Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego | 7.IV.1949 |
| 60. Kongregacja do Spraw Świętych zatwierdza
pisma bł. Honorata | 5.IV.1974 |
| 61. Ekshumacja zwłok bł. Honorata i przeniesienie
do nowego grobowca w bocznej kaplicy
kościół | 10.XII.1975 |
| 62. Dekret o heroicznosci cnót bł. Honorata.
Sprawę przedstawiał J.E. ks. kard. Andrzej
Deskur | 16.III.1987 |
| 63. Ostatnie posiedzenie kardynałów i biskupów,
członków Kongregacji do Spraw Świętych —
w sprawie beatyfikacji. Sprawę przedstawiał
J.E. Ks. Abp Jerzy Ablewicz | 17.V.1988 |
| 64. Ojciec Święty — Jan Paweł II, w Rzymie —
ogłasza o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna
— Błogosławionym | 16.X.1988 |

SPIS ILUSTRACJI

1. Wnętrze kościoła Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej	6
2. Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej	7
3. Sztuka ludowa na Podlasiu	10
4. Gmach gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (Dawniej: Akademii Bialskiej, a następnie - Szkoły Powiatowej)	11
5. Wieża z dawnego zamku Radziwiłłów w Białej Podlaskiej	11
6. Męczeństwo unitów w Pratulinie	14
7. Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów, obrządku wschodniego w Lubieszowie	15
8. Aleksandra Koźmińska	19
9. Wacław Koźmiński	20
10. Rękopis bł. Honorata	21
11. O. Honorat Koźmiński	23
12. O. Prokop Leszczyński i bł. Honorat	24
13. O. Honorat przy «pustelni»	26
14. Konfesjonał O. Honorata w Nowym Mieście	27
15. O. Honorat w trumnie	28
16. Ołtarz św. Feliksa w kościele Braci Mniejszych Kapucynów w Warszawie, spalony całkowicie podczas Powstania Warszawskiego	31
17. Figura Matki Bożej Niepokalanej, poświęcona przez bł. Honorata w Różance (obecnie znajduje się w Adampolu koło Włodawy)	34
18. Kościół Braci Mniejszych Kapucynów w Zakrocymiu	38
19. Kościół i klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Zakrocymiu	41
20. Klasztor Sióstr Klarysek-Kapucynek w Przasnyszu	42
21. Dom macierzysty Sióstr Sercanek w Nowym Mieście	42

22. Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Nowym Mieście	45
23. Grobowiec O. Honorata w bocznej kaplicy kościoła w Nowym Mieście, gdzie zwłoki przebywały od 1975 roku do 1988	45
24. Dysponowanie na śmierć więźnia ideowego	47
25. Jan Paweł II w kościele warszawskim Braci Mniejszych Kapucynów przy sarkofagu z sercem Jana III Sobieskiego (17.VI.1983)	51
26. Herb Białej Podlaskiej z widokiem na kościół św. Anny	54
27. Z archiwum watykańskiego: dary duchowe zgromadzeń honorackich dla papieża Piusa XI (A)	59
28. Z archiwum watykańskiego: dary duchowe zgromadzeń honorackich dla papieża Piusa XI (B)	63
29. Wnętrze kościoła Braci Mniejszych Kapucynów we Włodawie-Orchówku	65
30. Klastrum klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów w Lublinie	71
31. W czasie audyencji prywatnej, dnia 28.III.1988...	72
32. Prywatna kaplica Ojca Świętego na Watykanie...	74
33. Przy grobie bł. Honorata najlepiej dojrzewają nowe powołania	76
34. Złot harcerski w Serpelicach (1981)	76
35. Kapucyni w okresie rozbiorowym	79
36. Kościół Braci Mniejszych Kapucynów w Serpelicach	81
37. Nowomiejskie spotkanie przy grobie o.Honorata, w dniu 25.VIII.1986	83
38. Papież Jan Paweł II ogłasza dekret o heroiczności cnót o.Honorata (16.III.1987)	84
39. Polskie Prowincje Kapucynów w 1983 roku	85



MODLITWA O KANONIZACJĘ

Panie Jezu Chryste, który za pośrednictwem sług swoich tak hojnie obdarzasz dobrodziejstwami swych wiernych, udziel mi za przyczyną Błogosławionego Honorata łaski..., o którą z ufnością i pokorą proszę, a wiernego i gorliwego sługę swego racz obdarzyć koroną świętych dla pomnożenia swej chwały i pożytku dusz ludzkich. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

(Kto otrzyma łaskę za pośrednictwem bł. Honorata, proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: Bracia Mniejsi Kapucyni, ul. Kapucyńska 4, 00-245 Warszawa. Wszelkich zaś wiadomości na temat pielgrzymek i nabożeństw przy grobie Błogosławionego udziela: Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów, Plac Wolności 19, 26-420 Nowe Miasto n/Pilicą, woj. Radom).

SPIS RZECZY

1. Zamiast wstępu	3
2. Z dziejów Podlasia	5
3. Dom Koźmińskich	17
4. Powołanie franciszkańskie	29
5. Działalność apostolska	37
6. Ojczyzna - jako dar i zadanie	50
7. Nowe rodziny zakonne	57
8. Człowiek we wspólnocie	70
9. Honorackie posłanie	78
10. Ważniejsze daty z życia i działalności bł.Honorata	87
11. Spis ilustracji	91
12. Modlitwa o kanonizację	93

xv
Dyd

